**Nr. 20.** **We Lwowie Piątek dnia 20 Stycznia 1899 r.** **Rok XXXII.**



# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano



## Z Rady państwa.

**Wiedeń** 19 stycznia.

*(Telefonem).*

Prasa opozycyjna, która w ostatnich czasach stała się strasznie nerwową, zamieściła wczoraj notatkę, iż pp. **Engel** i **Biliński** wprost z posiedzenia komisji ugodowej powołani zostali do cesarza. Notatka ta zrobiła wszędzie wielkie wrażenie i na jej tle rozpoczęto snuć daleko idące plany, mówić o możliwym kompromisie, o ustępstwach dla opozycji itd. itd. Tymczasem jtak doniesienie o powołaniu Engla i Bilińskiego do cesazza, jakoteż wszystkie, oparte na tym fakcie kombinacje, nie mają najmniejszej podstawy i polegają na błędzie, który wynikł stąd, iż dr. Biliński, jako przewodniczący komisji ugodowej w istocie wczoraj prędzej niż zwykle przerwał obrady komisji ugodowej i udał się na audjencję, ale nie do cesarza, lecz do arcyksięcia Ottona. Z tego faktu nerwowe organa lewicy wymyśliły nagle powołanie dr. Bilińskiego do cesarza.

Przewodniczący klubu chrześcjańsko-słowiańskiego domagał się od hr. Thuna odpowiedzi na postawione w swym czasie przez Słoweńców postulaty. Wiadomość *Slovenca* o tem, jakoby Słoweńcy zamierzali wystąpić z prawicy, jest absolutnie nieuzasadnioną.

Socjaliści powtórzą na dzisiejszem posiedzeniu wniosek swój o postawienie na porządku dziennym sprawy zniesienia stempla dziennikarskiego. Parlamentarna komisja prawicy skłonną jest przyjąć wniosek ten z tą modyfikacją, aby wniosek socjalistów wszedł na porządek dzienny zaraz po załatwieniu ułożonego przez prezydjum izby porządku dziennego.

Lewica odbyła wczoraj posiedzenie, z którego wydano następujący komunikat: „Po wyczerpującej dyskusji i wszechstronnem wyjaśnieniu politycznego i narodowego położenia Niemców w Austrji, przewodniczący partji jednogłośnie uznali, iż należy wspólnie sformułować narodowo-polityczne żądania Niemców i ich bronić. W celu dokonania tej sprawy narady będą w dalszym ciągu toczyły się w dniach najbliższych“. W obradach tych brali udział przewodniczący wiernokonstytucyjnej szlachty, niemieckiej partji postępowej, niemieckiej partji ludowej, chrześcjańsko-socjalnej (luegerowskiej) i grupy Mauthnera. W kołach prawicy przywiązują do tej uchwały wielką wagę, chodzi tu bowiem o sformułowanie tych postulatów, na które godzą się wszystkie grupy, nawet najbardziej umiarkowane.

Postulaty te mają być następnie ogłoszone drukiem, aby rząd i prawica w nieobowiązujący je sposób dowiedziały się na jakich podstawach byłyby możliwe ewentualne rokowania kompromisowe.

Z charakterystycznym projektem wystąpił w linckiej *Tagespost* p. Beurle. Oto proponuje on, aby wszyscy niemieccy posłowie do sejmów i rady państwa, oraz wszyscy burmistrzowie miast niemieckich utworzyli rodzaj jeneralnego sejmu, któryby postanowił, czy posłowie niemieccy głosować mają za ugodą, ustawą o poborze rekrutów i budżetem. „Nie“ większości stanowczo byłaby obowiązującem dla wszystkich posłów, każdy z nich musiałby głosować przeciw każdemu z powyżej wymienionych przedłożeń. Jeżeliby zaś większość oświadczyła się za przyjęciem tych przedłożeń, wówczas każdemu z niemieckich posłów wolnoby było głosować za przyznaniem lub przeciw przyznaniu tych potrzeb państwowych. Gdyby się udało — kończy dr. Beurle — doprowadzić do tego zjednoczenia Niemców, to wówczas żaden rząd austrjacki, nie mógłby rządzić przeciw Niemcom.

## Taitu, cesarzowa afrykańska.

Odkąd Menelik, cesarz afrykański, pokazał Włochom swoją potęgę, poczęła go cała prasa europejska opisywać drobiazgowo, dopiero teraz jednak korespondent jednego z dzienników rzymskich zwrócił uwagę, że conajmniej połowa sławy Menelika spada na jego żonę, która po cichu, sprytną rączką kieruje interesami potężnego państwa. Jest nią cesarzowa Taitu, to znaczy po polsku „Blask słońca“. Pierwszą żoną Menelika była córka cesarza abisyńskiego Teodora, — pojął ją, ażeby się oswobodzić za tę cenę z niewoli, w którą wpadł wskutek nieszczęśliwego wyniku powstania. Małżeństwo to traktował jako środek prowadzący go do celu, i chociaż wogóle czarna wierność małżeńska dużo do życzenia pozostawia w porównaniu z białą, Menelik w zaniedbywaniu żony i urządzaniu orgij pod jej okiem doszedł tak daleko, że cesarzowa stała się przedmiotem szyderstwa powszechnego. Zmieniał kurtyzany co chwila, nareszcie wpadł w ręce pięknej Batany, która wkrótce stała się absolutną władczynią słabego Menelika do tego stopnia, że odwoływała rozkazy przez niego wydane. Ażeby sobie zdobyć tron, uknuła nawet przeciw niemu sprzysiężenie, które odkryto. Menelik zawrzał zrazu gniewem, lecz gdy piękna Batana ze łzami otworzyła mu swoje ramiona, cesarz zapomniał o spisku i usunął się w słodkie oblicze kochanki. Władza jej trwała dopóty, dopóki Menelik na drodze swego życia nie spotkał Taitu.

Taitu, która pewnego wieczoru zastąpiła Batanę, jest córką znakomitej rodziny i przeznaczoną była nawet przez cesarza Teodora na żonę dla jednego z jego ulubieńców. Po jego śmierci zaślubiła szlachcica abisyńskiego, z którym rozwiodła się wkrótce, aby pojąć męża bogatszego. Trawiona ambicją popchnęła go do buntu przeciw cesarzowi, lecz bunt skończył się porażką, naczelnik jego poległ, a Taitu z rozkazu cesarza została oddaną za żonę prostemu żołnierzowi. Życie żołnierza w Abisynji jest bardzo ciężkie i nowy mąż Taitu umarł z trudów obozowych, ona sama jednak zdołała wszystko przetrzymać i po śmierci męża zaślubiła oficera armji abisyńskiej Zekagaszę. Wkrótce potem poznał ją Menelik i zrobił z niej swoją metresę. W tej nowej roli musiała Taitu stoczyć zaciętą walkę intryg dla pokonania przeciwniczki Batany. Walka o Menelika trwała pomiędzy obiema kobietami dwa lata i skończyła się tryumfem Taitu. Jej energja, talent dyplomatyczny i silna wola zostały hojnie nagrodzone: Batanę odesłał Menelik do klasztoru. Taitu pozyskała sobie tymczasem duchowieństwo i olśniła Menelika tak, że w r. 1887 zrobił ją swoją prawą małżonką, a w dwa lata potem ukoronował ją cesarzową Abisynji. Wszystkie wojny zwycięskie i tryumfy Menelika w tym czasie są w znacznej części zasługą sprytnej Taitu.

Żona Menelika ma piękną, kształtną talję i delikatną, ciemną cerę, okrągłe ramiona, małe nogi i wytworną figurę. Jej duże czarne oczy, w których odbija się ogień jej temperamentu, były jedyną bronią, za pomocą której rzuciła sobie do nóg Menelika. W każdym razie nie może się ona porównać do wspaniałej Batany. Taitu urządziła się na tronie abisyńskim bardzo sprytnie. Sprowadziła mnóstwo kuzynów i porobiła ich dygnitarzami. Brat jej, Makonen, został „rasem“ i obecnie dowodzi armją przeciw zbuntowanemu rasowi Mangaszy, synowi cesarza Jana. Taitu ma ogromne dochody z dóbr, które jej podarował Menelik — i własny korpus przyboczny, złożony z 15.000 zbrojnych. Jeżeli prawdą jest, że Francuzi posłali Menelikowi w darze jakąś piękność bulwarową, która na dworze abisyńskim ma intrygować na korzyść rzeczypospolitej i że Menelik przeznaczył olbrzymie sumy, ażeby dla pięknej Francuzki zmienić swój Adis-Abeba na afrykański Paryż, to trzeba pamiętać o tem, iż Menelik niejednokrotnie okazywał jednocześnie rozmaite gusta i że cesarzewa Taitu zostawi swojemu czarnemu małżonkowi kurtyzanę francuską tylko dopóty, dopóki ona będzie się zdaleka trzymała od interesów państwa.

## Schultze, Müller i S-ka.

Najczulszą struną organizmu niemieckiego jest — kieszeń, i uderzając w nią, można zyskać echo, jakiego się nie wydobędzie, kołatając do uczuć humanitarnych pp. Schultzego, Müllera i s-ki. Tylko trzeba trochę solidarności, aby uderzanie było istotnie skuteczne. Na solidarności tej nie zbywa widocznie Duńczykom, którzy za rugi w Szlezwiku odpowiedzieli zerwaniem stosunków handlowych z Niemcami. I oto odezwało się szlachetne echo. Dwaj wielcy fabrykanci niemieccy, a mianowicie Blell z Brandenburga, który jest posłem do parlamentu niemieckiego, i M. Hiller z Berlina wystosowali do swych odbiorców duńskich okólnik, w którym piszą pomiędzy innemi:

„Z powodu oburzenia, jakie podniosło się w narodzie duńskim skutkiem rozporządzeń rządu pruskiego w Szlezwik-Holsztynie, pozwalają sobie niżej podpisani zwrócić uwagę na to, że w szerokich kołach narodu niemieckiego oburzenie to uważają, jako zupełnie usprawiedliwione. Nietylko fabrykanci, ale mężowie wszelkich zawodów, prasa niemiecka z małymi wyjątkami i znakomici profesorowie niemieckich akademij potępiają jednogłośnie i stanowczo surowość, z jaką w Szlezwik-Holsztynie postępuje się przeciwko ludziom niewinnym, którzy politycznie się nie angażowali i nigdy w niczem nie zawinili przeciwko porządkowi państwa.

„I w parlamencie niemieckim sprawa ta została poruszoną przez rozmaitych mówców wśród okłasków większości i zachowanie się pruskiego prezesa naczelnego zaznaczono jako takie, które musi zakłócić pokój i zgodne pożycie pomiędzy dwiema narodowościami. Razem z naszymi przyjaciółmi i wielką większością narodu niemieckiego niczego nie zaniechamy, ażeby wywołać usunięcie ostrych tych rozporządzeń. Panów atoli prosimy, byście pracowali nad tem, ażeby naród duński rozdrażnienia przeciw rządowi pruskiemu nie przenosił na naród niemiecki“.

Skóra ścierpła na szlachetnej firmie Schultze, Müller i S-ka, a miała po temu rację. Włochy i Holandja czyhają tylko na sposobność, aby usadowić się w Danji na miejscu tej szanownej firmy. Już dziś wysyłają one mnóstwo ajentów z próbkami najlepszych swych towarów, a ponieważ wiele produktów mogą dostarczyć taniej, więc o odbiorców będzie im łatwo. Duńczycy zaś nie tylko *piszą* o solidarnym bojkocie towarów niemieckich, ale, co lepsza, *postępują* zupełnie solidarnie. Więc aż firma „Schultze, Müller i S-ka“ obiecuje „wpłynąć na usunięcie ostrych rozporządzeń“, które potępia niedwuznacznie. Tyle może zrobić zgodny i świadomy odpór w granicach dostępnych.

## Nieukarana zbrodnia morderstwa.

Na wtorkowem posiedzeniu rady państwa pp. Danielak, ks. Szponder i towarzysze wnieśli do ministra obrony krajowej i sprawiedliwości interpelację w sprawie nieukaranej dotąd zbrodni morderstwa, popełnionej przez żydów pod Nowym Sączem dnia 1 stycznia 1898 r. na żołnierzu Stępkowiczu z 20 pułku piechoty.

Interpelacja przedstawia tę sprawę jak następuje: Późnym wieczorem dnia 1 stycznia 1898 podczas kłótni, powstałej pomiędzy kilku żołnierzami a żydami w szynku Klausnera na Załubińcu pod Nowym Sączem, jeden z żołnierzy zrzucił żydowi Bernfeldowi Schai czapkę z głowy. Ta zniewaga pobudziła całe grono żydów, znajdujących się wówczas w szynku, do wywarcia strasznej zemsty na żołnierzach. Rzucili się na nich i kaprala Wojciecha Gąsienicę ciężko poraniwszy, rzucili w rów, a frajtra Stępkowicza zamordowali. Zbrodni tej dokonali wspólnie żydzi: Pęcak Idel, Zorn Izaak, Hellsinger Izaak Dawid, Bernfeld Schaja, Abraham Buchsbaum, nadto Jan Mieszkowski i Gustaw Olszowy. Wysłany na miejsce zbrodni patrol wojskowy i komisja wojskowo-lekarska skonstatowały śmierć jednego żołnierza i ciężkie pobicie drugiego; Stępkowicza przeniesiono natychmiast do kostnicy szpitala wojskowego, a Gąsienicę umieszczono w szpitalu. Żandarmerja zaś po zbadaniu sprawy na miejscu aresztowała powyżej wymienionych 6-ciu oprócz Buchsbauma, który zdołał umknąć. Sprawozdanie żandarmerji złożone sądowi na drugi dzień po wypadku, t. j. 2 stycznia 1898 r. zawiera jednę ważną okoliczność, mianowicie, iż Pęcak aresztowany miał na sobie spodnie świeżą krwią powalane.

Skonstatowali to dwaj żandarmi, Zygmunt Warszawski i Grzegorz Bobyk.

Prokuratorja państwa w Nowym Sączu zarządziła sekcję zwłok Stępkowicza i lekarskie oględziny Gąsienicy i na wniosek prokuratorji sąd rozpoczął śledztwo przeciwko wyżej wymienionym o zbrodnię.

Pierwszych oględzin lekarskich na miejscu zbrodni dokonał w nocy lekarz pułkowy dr. Sebesta. Dnia 3 stycznia dopiero odbyła się sekcja sądowo-lekarska zwłok zamordowanego Stępkowicza. Dokonali jej dwaj lekarze wojskowi dr. Sebesta i dr. Haur i dwaj lekarze cywilni dr. Płochocki i Moritz Ameisen. Końcowe orzeczenie tej komisji konstatuje, że śmierć Stępkowicza nastąpiła wskutek silnego przekrwienia mózgu i wewnętrznych organów, coby wskazywało na śmierć z uderzenia. Znaki jednak znalezione na głowie, mogły być albo dawniejsze, albo powstały podczas przenoszenia trupa. Ponieważ zamordowany lubił się upijać, na co przy orzeczeniu lekarskiem zwrócić musiano uwagę, przeto ostateczną decyzję o przyczynie śmierci odłożono do chwili przesłuchania świadków i ukończenia śledztwa.

Niestanowcze powyższe orzeczenie nie dało spokoju lekarzowi pułkowemu dr. Sebeście i dlatego zaraz w dniu 5 stycznia napisał dla komendy wojskowej i dla sądu dodatkowe własne orzeczenie co do przyczyny śmierci Stępkowicza, w którem po fachowym wywodzie twierdzi, że śmierć Stępkowicza nastąpiła **wskutek gwałtownego uderzenia**.

W dalszym ciągu przytacza interpelacja zeznania całego szeregu świadków, którzy stwierdzają, że dnia 1 stycznia 1898 Stępkowicz pijanym nie był, i że widzieli jak żydzi go opadli i bili. Między innemi podnosi interpelacja, iż w protokole zeznań świadka Fr. Kopczyńskiego znajdował się jeden ustęp, obciążający żydów, który atoli w protokole przekreślono atramentem. Kto przekreślił — niewiadomo. W każdym razie przekreślono umyślnie, z pewnym celem, świadek bowiem swego zeznania nie cofnął.

Wszystkie te fakta, jak również orzeczenie dr. Sebesty wystarczają do wyrobienia jak najsilniejszego przekonania, że Stępkowicz nie umarł śmiercią naturalną, lecz został zamordowany. Komenda wojskowa ani chwili nie wątpiła, że Stępkowicza zamordowano, to też we wszystkich jej aktach znajduje się słowo „zamordowany,“ Stępkowicz. „Mimo tak jasnych dowodów, czytamy dalej w interpelacji, lekarze sądowi z N. Sącza: dr. Ameisen Moric i dr. Płochocki dnia 21 stycznia 1898 stanowczo orzekli. że „śmierć Stępkowicza nastąpiła wskutek przyczyn ogólno naturalnych.“ Na podstawie takiego orzeczenia lekarzy sądowych w N. Sączu — prokuratorja państwa nie miała nic pilniejszego do roboty jak dochodzenia zaniechać. Żydów puszczono na wolność.

„Jeden z nich nazwiskiem Buchsbaum, który uciekł po morderstwie i nie można było go znaleść, gdy mu dano znać, że sprawa dobrze stoi — przybył do Sącza z powrotem. Jak niedbale prowadzono całą sprawę, niech służy za dowód, że z aktów nie można się nawet dowiedzieć, jakie właściwie nieboszczyk Stępkowicz miał imię. Sąd nazywa Stępkowicza Michałem, wojsko: Michałem, Edwardem, a prokuratorja: Jakóbem, Co więcej: dwóch ważnych świadków: żandarma Zygmunta Warszawskiego i żandarma Grzegorza Bobyka, którzy pierwsi miejsce zbrodni oglądali natychmiast po morderstwie — ani jednego, ani drugiego w śledztwie zupełnie nie przesłuchano. Nic więc dziwnego, że ludność całej okolicy jest dotąd wzburzona, ile razy wspomni, że taka zbrodnia uszła bezkarnie.“

Przedstawiwszy w ten sposób sprawę morderstwa, interpelanci zapytują ministra sprawiedliwości: „czy gotów jest wydać polecenie, aby sprawę powyższej zbrodni jaknajściślej zbadano, winnych ukarano, a tem samem ratowano zachwiane zasady sprawiedliwości; czy nie uważa za koniecznie potrzebne przeprowadzić w dalszym ciągu sanację w okręgu sądu obwodowego w Nowym Sączu? Nowy prezydent w Nowym Sączu daje gwarancję, że lepsze nastaną czasy, ale tylko wtedy, jeżeli takiego kalibru ludzie jak lekarze sądowi, którzy morderstwo Chudyby uznali za śmierć naturalną, jeżeli tacy lekarze, którzy o zaduszonym Stępkowiczu orzekli, że umarł śmiercią naturalną, jeżeli niektórzy sędziowie wreszcie przestaną podkopywać powagę władzy i wiarę w sprawiedliwość wśród ludu i w końcu czy nie uważa nakoniec za stosowne poradzić obecnemu prokuratorowi w N. Sączu, aby po 40 przeszło latach pracy spoczął, a to z tego względu, że jest to starzec, najzupełniej nie odpowiedni na tak odpowiedzialne stanowisko, jak prokuratora państwa w N. Sączu?

## Listy z kraju.

**Brzeżany** 17 stycznia. (*O kolej. — Deputacja do Wiednia.*) Straszna krzywda, jaką wyrządzono miastu Brzeżanom i całemu powiatowi, przez przeprowadzenie kolei o 10 kilometrów od miasta, poruszyła ponownie reprezentację gminy i powiatu do energicznej akcji w Wiedniu, by w jakikolwiek sposób temu niezwykłemu i niezasłużonemu upośledzeniu zapobiedz. Miasto Brzeżany, siedziba wszelkich władz rządowych i autonomicznych, stacja wojskowa kawalerji i piechoty, pozbawione są kolei, bo przecież nie może być mowy o kolei w miejscu, skoro najbliższa stacja Potutory jest od miasta o 10 kilometrów odległą. Wprawdzie łudzono nas jakąś trasą Złoczów-Brzeżany, wreszcie trasą Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany, jednak, jak dotąd, wszystko to tylko obiecanki. Ale co najdziwniejsze, Brzeżany są jedynem miastem w Austrji, nie mającem kolei, a posiadającem wojskowy okręg uzupełniający. W tych dniach wyjeżdża deputacja powiatu i gminy do Wiednia upomnieć się o swoje prawa, a nawet jest zdecydowaną zanieść prośbę do cesarza.

## Ignacy Paderewski.

Najgłośniejszy od lat dziesięciu pianista polski, który niedawno po opłynięciu całego niemal globu i zebraniu wawrzynów na obu półkulach, osiadł wśród nas, nabywszy majątek ziemski w Galicji zachodniej, koncertuje obecnie w Warszawie. Naturalnie przyjmują go tam entuzjastycznie, a dzienniki podają główne szczegóły z życia znakomitego muzyka. Paderewski urodził się na Podolu, wychował na Białej Rusi. W trzynastym roku widzimy go w konserwatorjum warszawskiem. Rzecz charakterystyczna, że nauczyciele nie rokowali mu wielkich nadziei i radzili porzucić muzykę. Chłopiec wziął sobie tak bardzo do serca tę niekorzystną, że wróciwszy do domu, powziął zamiar pozbawić się życia przez wyskoczenie oknem. Na szczęście opiekun zapobiegł desperackiemu krokowi i Paderewski postanowił się dalej kształcić. Wkrótce nauczyciele przekonali się jakoś do niego i rozpoczął się dla młodego muzyka okres powodzeń. Już jako uczeń konserwatorjum odbył awanturnicze nieco *tournée* koncertowe, które było jakby wstępem do przyszłej świetnej karjery artystycznej. Paderewski ożenił się bardzo wcześnie: w dziewiętnastym

## Fejleton teatralny.

*(„Cyrano de Bergerac“ komedja bohaterska Edmunda Rostanda),*

Jeżeli Rostand, autor „Cyrana,“ po pierwszem szczęśliwem natchnieniu przedstawienia tej znanej zresztą historycznej postaci na scenie, zamknął się na kilka miesięcy w ciszy domowej, ażeby opracować i wykończyć swoje wspaniałe dzieło — cóż ma zrobić sprawozdawca, któremu przypadło zadanie zdać sprawę z dzieła literackiego, z przedstawienia tego dzieła na scenie, z gry artystów? Zadanie trudne, a mało wdzięczne, tembardziej, iż po tem wszystkiem, co o „Cyranie“ napisano, trudno powiedzieć coś nowego. Niewdzięcznem też zadaniem jest łączyć się do ogólnego chóru pochwał, uniesienia i zachwytu nad dziełem, którego inaczej nazwać niepodobna jak wspaniałym obrazem scenicznym, pełnym poetycznego czaru i porywającej piękności na tle rycerskiej—romantycznej epoki z historji francuskiej. Jeżeli wogóle wszelkie dzieła sztuki, pióra czy pędzla, w książce czy na scenie, przedstawiające życie z owej epoki, zawsze wydać się muszą piękne i zajmujące, bo w czasach tych wiał jakiś dziwny zapał w umysłach i sercach — to dzieło Rostanda musi wprost wzbudzić zachwyt i uniesienie.

Słusznie powiedziała o niem znakomita mistrzyni słowa, poetka nasza, Marja Konopnicka:

„Miłość i wojna, rycerskość i zalotność, samochwalstwo i bohaterstwo, duch Moliera i duch Gassendego, potęga wielkiego kardynała (Richelieu) — wszystko to żyje i działa i bezpośrednio, albo pośrednio w ruch akcji wchodzi.“

A ta akcja na scenie tak jest żywą i obfitującą w przeróżne mnóstwo barwnych scen i obrazów, że trudno pokusić się w pobieżnej recenzji dziennikarskiej o jakie takie dokładne opowiedzenie jej treści. Chcąc być dokładnym, potrzebaby opisywać scenę za sceną, obraz za obrazem, a to — ze względu na obfitość tych scen, na ich najrozmaitsze ubarwienie, to humorem, to poetycznym polotem, albo rycerskim zapałem — jest wprost niepodobieństwem. Pierwszy zaraz akt, w którym autor przedstawia widzowi teatr w hotelu Bourgogne wre ogromnem życiem. Na scenie rojno i gwarno. Widzimy publiczność schodzącą się na przedstawienie i ówczesnym zwyczajem, ponieważ przedstawienia trwały przez sześć i więcej godzin z rzędu — zaopatrzoną w wiktuały, które na miejscu konsumuje. Od razu widzimy najróżniejsze typy i postacie, żywy a wierny obraz epoki, ludzi, stosunków, zwyczajów i obyczajów. Od razu wiemy, gdzie jesteśmy i z kim będziemy mieli do czynienia; od razu rozumiemy ducha czasu, zrozumiemy też łatwo charaktery głównych postaci, mając przed oczyma tak pyszne podmalowane historyczne i obyczajowe tło epoki, która wydała tak klasyczną w swoim rodzaju postać Bergeraca.

Ach! zaprawdę, jakaż to wspaniała postać! Prawdziwy rycerz „bez trwogi i zmazy,“ a tem od innych pokrewnych sobie Bayardów nieskończenie wyższy, iż obdarzony głębokiem prawdziwem uczuciem i wielkim poetyckim talentem: — lwie serce, wzrok orła, uczucie gołębia, a szpada d'Artagnana!

Fabułą dramatyczną sztuki jest miłość, niewyznana miłość, jaką Bergerac żywi do pięknej swej kuzynki Magdaleny Robin, noszącej zwyczajem ówczesnym przybrane z mitologji sielankowe nazwisko Roksany. Istotą dramatu zaś jest gwałtowny konflikt między tem uczuciem, a świadomością bohatera, że pomimo siły, czystości i wzniosłości tego uczucia, ono musi pozostać ukryte i tłumione, bo niebo, wyposażając duszę jego najwspanialszymi darami jakie niebo dać może, pod jednym przecież względem upośledziło swego wybrańca: — oto zeszpeciło twarz jego nosem oryginalnym, niesłychanie śmiesznym. Ten nos dla innych tak komiczny, dla niego był tragedją całego życia, złamanego wprawdzie, ale nie straconego, choćby dla tego, że zapaliło dziś współczesnego nam pisarza do stworzenia dzieła natchnionego, wysoce poetyckiego, będącego zjawiskiem prawdziwie fenomenalnem w bieżącej literaturze dramatycznej całego świata. Nos Bergeraca, kłócący się z jego poetycką fantazją i temperamentem rodowitego Gaskończyka, zatruł temu kawalerowi życie, ale też i wielu innych kawalerów życia pozbawił. Biada bowiem temu, ktoby w obecności Cyrana śmiał się natrząsać z jego nosa, a choćby tylko aluzję niezręczną zrobić — ba, choćby nawet tylko wyjąć chustkę do — własnego nosa. To Bergerac stanowczo sobie raz na zawsze wyprosił, a nieszczęśnik który zakaz ten przekroczył, padał pod niezwyciężoną szpadą Cyrana.

Ale raz — jedyny tylko w życiu zrobił bohater pod tym względem wyjątek, iście bohaterski. Oto przekonał się, że jego ubóstwiona Roksana, jego wypieszczony w marzeniach ideał, kocha się w pięknym swoim kuzynie, Chrystjanie baronie de Neuvillette. Otóż temu to baronowi wolno śmiać się przy Bergeracu z jego nosa wprost w oczy, bo — bo Cyrano kochający a nie kochany wzajemnie, postanowił zrobić poświęcenie niezwykłe, niesłychane: postanowił dla szczęścia swej ukochanej ułatwić jej małżeństwo z wybranym kochankiem, pięknym Chrystjanem. I piękną tę myśl przeprowadza też w sposób również piękny i wzniosły, tylko takiego jak on kawalera i fantasty, rycerza i poety godny. Nic to, że ułatwia zakochanym wzajemne bliższe poznanie się i schadzki, ale w zastępstwie Chrystjana, który nawiasem mówiąc jest na głowę mocno nietęgi, pisze listy miłosne do Roksany, pełne poetyckiego polotu i zapału. A dalej, gdy szczęśliwy jego rywal — protegowany, nawet oświadczyć swych afektów Roksanie nie umie, Cyrano pod osłoną nocy, udając głos Chrystjana, wybucha płomiennem wyznaniem miłosnem w formie natchnionej improwizacji, upojony szczęściem, że choć w ten sposób może swej wymarzonej „jedynej“ serce swe otworzyć i tak z nią wprost z serca do serca mówić.

Tak więc ten dziwny człowiek, który w pierwszym i drugim akcie zdobywa sobie sympatję widza szaloną werwą i brawurą, zawadjactwem gaskońskiem a nawet blagą (lecz zawsze w dobrym guście) teraz w prześlicznej sławnej scenie balkonowej rozmowy z Roksaną, odsłania się jako wielki i szlachetny marzyciel, natchniony poeta, kochanek o przedziwnej czystości uczuć, pełen poświęcenia — a tem bardziej sympatyczny, że tak bardzo nieszczęśliwy!...

Lecz nie na tem koniec. Bohaterski kochanek musi być lwem — i takim też pokazuje go nam Rostand, stopniując po mistrzowsku rozwój charakteru swego bohatera. Wprowadza więc Bergeraca w wir walki. W najprawdziwszej, bo historycznej scenie, w obozie pod Arras, widzimy Cyrana wśród obozowego gwaru, zawsze pełnego dobrego humoru i jak d'Artagnan drugi dokonywującego cudów odwagi, ku zdumieniu nietylko swoich kolegów ale i nieprzyjaciół. Widzimy więc, jak wśród odgłosu surm bojowych, w zgiełku bitwy, wśród szczęku mieczy. huku wystrzałów, na tle pożogi i rzezi przedziera się przez hiszpańskie placówki, ażeby co zrobić? — oto zanieść list Chrystjana do Arras gdzie bawi Roksana. Przepyszna postać na tle przepysznej scenerji!

Ale w toku akcji wojennej rozwija i potęguje się z nią razem dramat sercowy, a raczej przybiera zwrot nagły, pełen najgłębszego interesu. Oto Chrystjan odkrywa, a raczej odczuwa, wielką miłość Cyrana dla Roksany i teraz on postanawia odpłacić się szlachetnemu przyjacielowi poświęceniem za poświęcenie. Poznaje on bowiem, że Roksana kochała go tylko za listy, które nie on pisał, i za wyznania, nie

roku życia z panną Korsak, lecz wkrótce owdowiał. Porzucił wtedy posadę profesora klasy niższej fortepianu w konserwatorjum i wyjechał do Berlina kształcić się w kompozycji, a potem po rocznym pobycie w Warszawie, do Leszetyckiego w Wiedniu. Odtąd datuje się rozkwit talentu Paderewskiego. Jego działalność jako wirtuoza i kompozytora robi go głośnym w całej Europie i Ameryce, sypią się oklaski i pieniądze, Paderewski staje się dla Anglików zwłaszcza półbogiem, porywa i czaruje audytorjum wszystkich ras i narodów, stwarza formalny kult swojej osoby. Dla nas Paderewski jest nietylko wielkim artystą, roznoszącym chwałę Polski po świecie, ale i znakomitym obywatelem, który ogromne sumy, zarobione za granicą, lokuje nie w Monaco i w stajniach wyścigowych, lecz w biednej ziemi ojczystej.

## Typy kobiet.

Jeden z literatów francuskich dał następujące określenie typów kobiecych:

Przeszło od 3000 lat kobieta figuruje często w historji. Widzimy ją w czasach starożytnych jako niewolnicę i królowę, w czasach średniowiecznych jako dziką, tajemniczą, często okrutną, często bezgranicznie bohaterską, zadziwiającą świat, jako władczyni lub męczenniczka.

Za niemi idą wielkie damy w szerokich sukniach XVII. wieku, wyperfumowane, uszminkowane, wykwintne w każdym ruchu i słowie; następnie śmielsze i swobodniejsze w czynach i słowie, z upudrowanemi koafiurami, z plasterkami czarnymi w kącikach śmiejących się ust, z sercem zawsze gotowem do miłości.

Później widzimy kobiety z czasów rewolucji, patrzące na braci, mężów i przyjaciół, walczących za kraj i same owładnięte gorączką patriotyzmu.

Teraźniejsze kobiety przedstawiają kilka typów,

„Feministka" jest typem teraźniejszości, a może więcej jeszcze przyszłości. Ona broni i oskarża, rozmyśla i bada, zwycięża mężczyznę, wykazuje jego słabość, a swoją siłę, jego małoduszność — swą wielkość. Jest praktyczną, pozytywną i taktowną, z wyjątkiem tych, które wzięły sobie za cel i ideał, być traktowane jak mężczyźni, naśladujące męski chód, ruch, głos, nawet ubranie.

Przeciwstawieniem pierwszej, będzie drugi typ teraźniejszej kobiety: owinięta w tiulu, aksamit, wstążki i koronki, zna tylko jedną kwestję, jedną politykę: podobać się i być uwielbianą. Ale wszystko spokojnie, bez skandalu, bez wzruszeń, bez potargania choćby jednego loczka nad czołem, bez najmniejszej zmiany programu życia. Lubi cukierki i słodycze, unika myśli poważnych i większych cierpień, gdyż pierwszych nie lubią mężczyźni, drugie — psują cerę. W jej małem serduszku jest tylko miejsce dla niej samej i jej szczęścia i dlatego najczęściej jest najszczęśliwszą istotą na ziemi.

Kobieta „niezrozumiana" idzie przez życie, jak w tragedji, z nadzieją lepszego końca w piątym akcie. Lubi wszystko, co tajemnicze, zagadkowe i niejasno zdaje sobie sprawę ze swych pragnień. Ma często jednę żądzę — [illegible] wielkiem głupstwem.

Kobieta „literatka" jest często u nas godna politowania. Kiedy jest zadowolona i szczęśliwa, pisze sprawozdania z mody, kiedy złośliwa — artykuły postępowe o emancypacji i nienawiści mężczyzn — jeżeli jest feministką, statystyczne — jeżeli skończyła lat dwadzieścia dziewięć, — uważaną jest pospolicie za nie kobietę, choćby przy toalecie jej nie brakło guzików, a na palcach nie było plam atramentowych.

Wreszcie ostatni typ — to kobieta lubiąca dom, dobrze wychowana, kochająca swego męża, choć często na to nie zasługuje, roztacza ciepło wokół siebie, jest często zaradna, oszczędna, wesoła i skłonna do poświęceń. Należy do typu tych kobiet, o których Napoleon powiedział, że można je zdradzać, lecz nigdy nie można przestać kochać.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 20 stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Cyrano de Bergerac." Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Komendant miasta jen. Panatowski, objął już urzędowanie.

**Kalendarz.** Piątek (20): Fabjana i Sebastjana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 4 minut 34.

**Zmiany w lwowskiej dyrekcji kolejowej.** Z Wiednia donoszą: I. zastępca dyrektora p. Alfred Elsner, bardzo zasłużony i wytrawny urzędnik, z powodu nadwątlonego zdrowia, zamyśla niebawem ustąpić. Jego miejsce zająłby radca Henryk Gassner, szef oddziału rachunkowego w dyrekcji lwowskiej.

**Bal prasy.** Jedną z nowości, jakiemi rokrocznie komitet balu prasy zwykł wyposażać zabawy swe, ciesząc się ustaloną reputacją w naszem mieście, przedstawia w tym sezonie illustracja kolorowana, zdobiąca karty honorowe pomysłu znakomitego artysty malarza p. Stanisława Reychana, wyobraża ona dziennikarkę *fin de siècle* przy pracy. Karty honorowe, zaopatrzone własnoręcznym podpisem pani marszałkowej hr. Badeniowej, jako protektorki balu, rozesłane zostaną w przyszłym tygodniu osobistościom, wybitniejsze w naszem społeczeństwie zajmującym stanowisko.

**Wodociągi miejskie.** We wtorek 17 bm. zastanawiała się komisja wodociągowa nad ujemnym wynikiem rozprawy ofertowej na dostawy i roboty dla wodociągów miejskich. Głównie dochodzono przyczyny prawie do pół miljona guldenów sięgającej różnicy między ofertami niemieckich przedsiębiorców, a ofertami firm krajowych na roboty ziemne i dostawę szutru. Po wyczerpującej dyskusji, uchwalono rozpisać ponownie licytację na wszystkie dostawy szutru, nad czem komisja osobno będzie obradowała.

**List gończy.** Sąd powiatowy w Bukowsku wydał list gończy, skierowany przeciw Aronowi Traenkowi, rodem z Nowotańca, współwłaścicielowi fabryki wierzchów skórzanych i pisarzowi Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Bukowsku. Traenk uciekł z Bukowska w nocy z d. 10 na 11 stycznia b. r. w niewiadomym kierunku, będąc podejrzanym o oszustwo.

**Nowe apteki we Lwowie.** Namiestnictwo pozwoliło na otwarcie dwóch nowych aptek we Lwowie, mianowicie w dzielnicy II i III. Magistrat wyznaczył dla nich miejsca na ulicy Słowackiego na przestrzeni od ulicy Trzeciego Maja do ulicy Sykstuskiej i u wylotu ul. Szpitalnej do ulicy Słonecznej, a zarazem ogłasza konkurs z terminem zgłoszeń do końca lutego b. r. Natomiast nierozstrzygnięta jeszcze sprawa dwóch pierwszych aptek (na Chorążczyźnie i Łyczakowie), których założenie uchwalono już przed kilku laty. Magistrat nadał te dwie apteki pp. Pilewskiemu i chemikowi miejskiemu Wąsowiczowi. Na skutek rekursu namiestnictwo oświadczyło się za nadaniem tych aptek pp. Pilewskiemu i Brücknerowi, a obecnie spoczywa cała sprawa w ministerstwie, jako ostatniej instancji. Pytanie, czy Lwowianie w tym jeszcze wieku będą mieli nowe apteki we Lwowie.

**Książę Karnawał** wystosował następujące odręczne pismo: Do moich poddanych!

Zawiadamiam was, moi kochani poddani, iż pod naszę opiekuńcze ramię schroniło się lwowskie towarzystwo uczestników powstania z roku 1863/4, a prosząc o objęcie protektoratu nad balem, który urządza dnia 1. lutego r. b. w salach kasyna miejskiego.

Prośbie tej zadość czynimy tem chętniej że dochód z tego balu przeznaczony jest na wsparcie wdów po inwalidach z powstania 1863/4 roku.

A bawić się będziecie dobrze i wesoło, bo my objęliśmy protektorat nad tą zabawą. Spodziewamy się tedy, że w dniu tym wszyscy poddani stawią się tłumnie na balu w dniu 1. lutego w kasynie miejskiem. Wasz panujący *Ks. Karnawał.*

Dan we Lwowie dnia ... stycznia MDCCCXCIX.

**Po macoszemu** traktuje magistrat ulicę Piekarską. Zwłaszcza dochodzą nas skargi i utyskiwania na brak zajęcia się ulicą, którą tysiące osób przebywa, idąc za trumną drogiej osoby. Każdy, kogo smutny obowiązek [illegible] ulicę, prowadzącą na cmentarz przemierzyć *per pedes apostolorum* nie może odpędzić od siebie brzydkiej myśli słusznego zresztą żalu do magistratu, a zwłaszcza wówczas, gdy kroczyć musi po kostki faktycznie wśród potopów i roztopów rozchlapanego błota. Niektóre osoby zapewniały nas, że w tej smutnej żałobnej wędrówce nieraz i kalosze gubiły. Dziś, notując wszystkie te żale zapytujemy świetny magistrat, dokąd ten stan rozpaczliwy na ulicy Piekarskiej trwać będzie. *Quousque tandem*... Wiemy bardzo dobrze, jak duże fundusze preliminuje się rok rocznie na brukowanie i utrzymywanie ulic. Wydaje się sumy na tyle nowych i rzadko uczęszczanych ulic, dlaczego ma się tak po macoszemu traktować ulicę Piekarską. Interpelujemy bardzo gorąco i stanowczo w tym względzie „referenta" od brukowania ulic p. Gołąba.

**Przejechanie.** Wczoraj rano o g. wpół do 11, parobek Józef Chomin, z Podhajczyk, skręcając w całym pędzie wozem z ul. Łyczakowskiej na ul. Czarneckiego, przejechał starszą kobietę Agnieszkę Mastykczową. Koła wozu zgruchotały jej kość udową u jednej nogi, przytem wskutek upadku odniosła silne potłuczenia. Nieszczęsnwą odwiozła stacja ratunkowa na klinikę chirurgiczną, Chomina zaś odstawiono do aresztów policyjnych.

**Kradzież połciów sadła.** Wczoraj w nocy niewiadomi sprawcy, zakradłszy się na strych, gdzie rzeźnik, Piotr [illegible]walski, miał skład wędlin, (ulica Łyczakowska l. 92), ukradli mu około dziesięć połciów sadła, łącznej wartości 60 zł. Można sobie wyobrazić rozpacz Kowalskiego, gdy rano wstawszy, a założywszy konia do wózka chciał jechać na targ, a tu się pokazało, że nie ma z czem. Lamentacjom i rozpaczom nie było końca, tem bardziej, że sprawców dotąd nie zdołano odszukać. Aresztowano wprawdzie trzech podejrzanych z Łyczakowa, lecz ci do niczego przyznać się nie chcą.

**Samobójstwo.** Maszynista w fabryce gwoździ braci Kanoler w Podgórzu, Antoni Paździor, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba reumatyczna.

**Wypadek na kolei.** Onegdaj na dworcu kolejowym w Krakowie przy przesuwaniu wagonów uległ tak ciężkiemu uszkodzeniu ciała zapisywacz wagonów Stanisław Rosiek, że w kilka minut potem wyzionął ducha. Zabity osierocił 5 dzieci i żonę, które z własnej pracy utrzymywał. Istnieją dwa przypuszczenia co do przyczyny wypadku. Prawdopodobnie Rosiek chciał wskoczyć do jednego z wagonów kolejowych, będących w ruchu i nieszczęśliwie wpadł pod koła, lub przejechały go szybowane na torze stacyjnym wagony w chwili, gdy nie dość szybko przebiegał z jednej strony toru na drugą.

**Wielki Kraków.** Rada gminna Czarnej Wsi, na posiedzeniu w dniu 6. stycznia r. b. uchwaliła przyłączyć gminę Czarną Wieś do gminy miasta Krakowa i w tym celu wydelegowała ze swego grona komisję do traktowania z gminą Krakowa. Gdy się uwzględni, że trzy czwarte części Czarnej Wsi ma zupełnie uregulowane ulice, oświetlenie gazowe, bruki i chodniki, a nadto, że gmina ta nie ma żadnych długów — połączenie takie może wyjść tylko na korzyść Krakowa.

**Trupa dramatyczna w jednej osobie.** Korespondent nasz wiedeński wspomniał już o niejakim Fregolim, który w wiedeńskim „Carl-Theater" co wieczór dokazuje sztuki nielada: sam jeden gra za całą trupę aktorów, zmieniając co chwila głos, fizjognomję i kostjum. Obsługuje go z 50 osób za kulisami. Jest to w samej rzeczy „mistrzowstwo" jedyne w swoim rodzaju. Przedewszystkiem Fregoli odznacza się niesłychanym spokojem i pewnością siebie. Człowiek ten, zmieniający się w ciągu 10 sekund z młodej dziewicy w srogiego rycerza, nie ma chyba nerwów. Przedstawienie sztuki trwa około dwóch godzin, a przez ten czas Fregoli nie zmienia tylko trykotów i czarnych lakierowanych trzewików. Zdarzają się chwile, iż z błyskawiczną szybkością w oczach widzów zmienia kostjum na inny, niewidocznie leżący na stole, a nikt z publiczności nie zdaje sobie sprawy z tego co się stało. W każdej kulisie stoi rekwizytor, który zarzuca na ramiona sztukmistrza kostjumy, w każdej kulisie ukrywa się nadto fryzjer z niezliczonemi perukami, brodami, fałszywymi nosami. Aktor, ilekroć wyjrzy oknem, powraca na scenę z inną „głową", ilekroć zbliży się w toku gry do kulisy, ukazuje się w innym kostjumie. Jednocześnie z kostjumem lub „głową" zmienia Fregoli głos tak, że publiczność zdumiona, ogląda się naokół, pytając, skąd dochodzi głos dziewczęcy, skoro nikogo, oprócz Fregolego, niema na scenie. Przybory, kostjumy, peruki itp. tego włoskiego sztukmistrza przybyły do Wiednia z Hamburga w 178 kufrach.

**Sprawa Färberów.** Epilog głośnej sprawy morderstwa Chudoby rozegra się w tych dniach, a mianowicie dnia 26. b. m. przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Starego Färbera bronić będzie profesor dr. Rosenblatt, obronę młodego w miejsce Goldhammera objął radca dworu dr. Friedmann, redaktor półurzędowego ***Fremdenblattu.*** Adwokat Rosenblatt w swoim wywodzie, przeznaczonym dla sądu kasacyjnego, twierdzi, że przysięgli krakowscy wydając wyrok, byli pod presją antisemityzmu.

**Niezwykły pogrzeb.** Z Warszawy donoszą: Dnia 14 bm. przeciągał przez miasto nasze niezwykły kondukt pogrzebowy: młodzież, którą spotykamy na wszystkich znaczniejszych zabawach tanecznych, niosła białą trumnę, przybraną kwieciem ze zwieszającym się białym welonem... Liczny orszak postępował za trumną, poprzedzając karawan pokryty wieńcami i niezliczoną ilość karet. Był to pogrzeb śp. Heleny Raciborskiej, którą anioł śmierci porwał wprost prawie z wieczoru tanecznego... Tragiczna jej śmierć wzbudziła głębokie współczucie dla rodziny narzeczonego we wszystkich kołach towarzyskich.

**Z Heinego.**

Co znaczy ta łza samotna?
Wzrok mi ona dzisiaj ćmi!
Z dawnych to lat, łza wilgotna,
Pozostała jeszcze mi.

Wiele miała sióstr promiennych,
Wszystkie, wypłynęły już —
W rozkoszach mych, w mych bezdennych
Mękach — w chmurną noc, wśród burz.

Mgłą się rozszedł rój ich cały —
Błękitnych tych gwiazdek rój...
One to mi rozjaśniały
Radość mą i, smutek mój...

Ach! — i miłość się rozwiała,
Jak snu mara — z dawnych lat...
I ty łzo — coś mi została,
Ostatnia — i ty — płyń w świat...

Wiersz ten, znany już od dawna szerszej publiczności, z dorobionej do niego muzyki Rob. Szumana — w dzisiejszych czasach stał się z innego powodu niezwykle interesującym. Jak się okazało, był on ulubionym wierszem śp. cesarzowej Elżbiety — wielkiej jak wiadomo wielbicielki Heinego, i tłumaczki jego poezji na język nowogrecki i angielski.

Widocznie wiersz ów sięgnął głęboko w jej duszę szlachetną — i silny w niej znalazł oddźwięk, skoro stał się głównym motywem dla pomnika, który śp. cesarzowa, Heinemu, w parku, koło swego pałacu „Achilleon," na wyspie Korfu postawiła.

Pomnik ten przedstawia: wśród gładkich krągłych słupów, marmurowej świątyńki, nad której kopułą unosi się skrzydlaty genjusz — składający złoty wieniec poecie — siedzi Heine na fotelu — smutny, chory, bez śladu ironji w mocno cierpiącej twarzy — i w jednej ręce trzymając ołówek, a w drugiej kartę białą, wpisuje w nią początkowe słowa właśnie tego wiersza: „*Was will die einsamme Träne? Sie trübt mir ja heut den Blick!..*"

*K. Szreniawa.*

**Towarzystwo ludoznawcze.** Onegdaj w sali ratuszowej odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Tow. ludoznawczego. Obradom przewodniczył prezes prof. dr. Kalina. Zagaiwszy zebranie, podniósł w dłuższem przemówieniu, iż Towarzystwo rozwija się pomyślnie i pracuje z pożytkiem dla polskiej nauki. Organ Towarzystwa kwartalnik *Lud* zawiera w każdym numerze cenne materjały dla etnografji polskiej, artykuły z dziedziny folklorystyki i przyczynia się dzielnie do podniesienia tej tak do niedawna bardzo zaniedbanej u nas gałęzi nauki. Zbiory etnograficzne Tow. rosną z rokiem każdym i staną się podstawą do utworzenia w przyszłości krajowego muzeum etnograficzneg. Następnie zdawali sprawę ze swych czynności sekretarz dr. Gorzycki, skarbnik p. St. Bal i bibljotekarz dr. Krczek. Przychody Towarzystwa wynosiły w roku zeszłym 1.720 zł. 85 ct., rozchody 1.562 zł. 94 ct. Najwięcej z dochodów Tow. pochłonęło wydawnictwo *Ludu*, bo aż 1.039 zł. Skarbnikowi wyrażono za wzorowe prowadzenie ksiąg i energiczną pracę uznanie i podziękowanie.

Prezesem wybrano ponownie prof. dra Kalinę przez aklamację, w uznaniu jego wielkich zasług, położonych około dobra Towarzystwa. Wiceprezesami wybrano pp. Ludwika Wierzbickiego, dyrektora kolei państwowych i Jana Ihnatowicza. Przy uzupełniającym wyborze do zarządu weszli w skład jego pp. dr. B. Dybowski, dr. K. Gorzycki, dr. F. Krczek, dr. J. Leciejewski, dr. St. Eljasz Radzikowski, Br. Sokalski i Jan Soleski. Do komisji kontrolującej wybrano pp.: ks. Józefa Krechowicza, Bolesława Lewickiego i dra Jana Niemca.

Wnioski pp. Ihnatowicza, aby Tow. zajęło się urządzeniem wystawy etnograficznej we Lwowie, prof. Młynka, aby Tow. urządzało we Lwowie odczyty z dziedziny folklorystyki na prowincji i wniosek jednego z członków zebrania, aby Tow. przystąpiło jako członek do założonego we Lwowie „uniwersytetu ludowego", przekazano wydziałowi do rozpatrzenia i załatwienia.

**Biuro pośrednictwa pracy.** Onegdaj odbyło się posiedzenie ankiety w sprawie założenia we Lwowie biura bezpłatnego pośrednictwa pracy. Referent tej sprawy dr. Ostaszewski-Barański przedłożył statut i regulamin utworzyć się mającego biura. Nad referatem tym rozwinęła się długa dyskusja, poczem na wniosek dr. T. Pilata uchwalono litografować referat dr. Ostaszewskiego-Barańskiego i rozesłać go wszystkim członkom ankiety do rozpatrzenia i poczynienia możliwych poprawek i uwag. Następne posiedzenie ankiety odbędzie się w przyszłym tygodniu. Obradom przewodniczył p. prezydent dr. Małachowski.

**Śmierć robotnika.** Wczoraj między godziną 11 a 12 w południe zaszedł smutny wypadek w cegielni Banku hipotecznego, obok rogatki Zielonej, na Pasiekach tzw. halickich. Usunął się nasyp gliny, skutkiem czego poniósł na miejscu śmierć jeden z robotników, nazwiskiem Jędrzej Czynczak. Winę ponosi w tym wypadku kierownik robót Wojciech Korczyński, który zaniedbał środków ostrożności, wymaganych w takich okolicznościach. Czynczaka zwłoki odstawiono do kostnicy.

**Kandydatami do mandatu** posła na sejm, opróżnionego przez p. Edwarda Jędrzejowicza są — jak donoszą z Rzeszowa — p. Zbigniew Horodyński, właściciel Zbydniowa, długoletni prezes rady powiatowej tarnobrzeskiej, oraz p. Stanisław Dąbski, właściciel Rudnej pod Rzeszowem, członek rady powiatowej rzeszowskiej. Wybór odbędzie się 7 lutego.

**O żyda.** W Krakowie miał we wtorek zgromadzenie cech stolarzy i bednarzy. Głównym punktem zgromadzenia był wybór starszyzny cechowej, gdyż starszy cechu p. Niedzielski zrezygnował z piastowanej godności, solidaryzując się bowiem z kolegami swymi, nie chciał przyjąć do cechu żyda Gelzla Klajnbergera. Za to władza przemysłowa obłożyła go grzywną 100 zł. Dalszym powodem rezygnacji jest stan zdrowia p. Niedzielskiego. Ponieważ magistrat krakowski dotąd nie załatwił sprawy rezygnacji p. Niedzielskiego, dlatego też komisarz rządowy p. Grosser nie pozwolił na wybranie nowego zarządu. Stąd powstała kłótnia między zgromadzonymi a komisarzem. Zgromadzeni narzekali, że magistrat krakowski dotychczas nie załatwił tej sprawy. Komisarz ostatecznie zebranie rozwiązał.

**Dramat miłosny.** Na ulicy Hippgasse w Wiedniu rozegrał się przerażający dramat miłosny, o którym krótko doniósł nam już telefon: Dwudziestoośmioletni czeladnik ciesielski, Czech, Jan Biederman, zastrzelił dwudziestoczteroletnią służącę, Franciszkę Spöttlównę, poczem sam się zabił. Biederman kochał się w tej dziewczynie, jak obłąkany i nakłaniał ją, aby za niego wyszła — lecz naprożno. Wesoła dziewczyna chciała używać swobody, tem bardziej, że miała serce zupełnie wolne. Wobec bezpłodności swoich usiłowań postanowił Biederman rozwikłać się z stosunku rewolwerem. Spotkawszy Spöttlównę wieczorem na ulicy, przyłączył się do niej i w toku rozmowy raz jeszcze zaproponował jej małżeństwo. Gdy odmówiła, strzelił do niej i położył ją trupem na miejscu — potem strzelił do siebie. Huk strzałów zaalarmował przechodniów, którzy otoczyli kołem broczącą we krwi parę. Biederman skonał w kilka minut. Znaleziono przy nim po czesku napisany list do Spöttlówny, w którym mówi, że od ośmiu dni nie jadł, że już płakać nie może, że musi „umrzeć na wieki" i prosi ją, aby o nim pamiętała. Widocznie, początkowo miał zamiar tylko sobie życie odebrać. Chrakterystycznem jest, że list ten zaadresował: „Fanni Biederman", tak, jakby już była jego żoną.

**Typy graczów w Monte Carlo.** Do jednego z dzienników francuskich pisze stamtąd korespondent: Od czasu, gdy tu bawię, zwróciłem uwagę na pięciu graczy, którymi są: feldmarszałek Hurko, ks. Sołtyków, księżna Barjatyńska, mr. Stewart Hills i jeden, którego nazywam piratem, ponieważ nie można się dowiedzieć jego nazwiska. Sądząc po jego wyglądzie musiał być przynajmniej handlarzem niewolników. Tych kilka osób przegrały w kilku dniach 500 do 700.000 franków każda. Przed niedawnym czasem zeszła nowa gwiazda, młody Węgier, Josty. Szczęśliwiec ten wygrał w trzech dniach drobnostkę, 430 000 franków. Wczoraj bank nie miał już not, tak mu Węgier krwi upuścił, i musiał ostatnią wygraną 12.000 franków wypłacić złotem. Oburzony tem, że musi taką masę złota dźwigać do domu, mruknął Węgier: „Jutro zapewne płacić będą srebrnemi pięciofrankówkami!" Węgier ma może 20 lat, ryzykuje szalenie, a posiada tak zimną krew, że wszystkich wprawia w zdumienie.

**Koncert gołębi.** Mandaryni państwa niebieskiego trzymają w swych miejskich rezydencjach w pobliżu Pekinu liczne, nieraz setki sztuk liczące stada gołębi. Przy unoszeniu się tych stworzeń w powietrze, dają się słyszeć cudne tony jakby arfy eolskiej. Dźwięki te powodują cieniutkie struny, przymocowane do mocnych piór skrzydłowych gołębi, która to kombinacja nie sprawia im najmniejszego bólu. Na obcokrajowców, znajdujących się po raz pierwszy w Pekinie, zachwycający ten powietrzny koncert gołębi sprawia szczególnie miłe wrażenie.

**Odpowiedź redakcji.** *Prenumeratorowi naszemu*, który zainteresował się dwiema amerykańskiemi „pannami do wzięcia": panną Cousina i Gould i zapytuje o ich adres, odpowiadamy, że adresu tej pierwszej miljonerki nie znamy wcale, a do drugiej adresować można: ***Mistres Ellen Gould New York.*** Listonosze nowojorscy muszą znać z pewnością mieszkanie papy i dadzą sobie radę z adresem. Życzymy powodzenia!

* **Z „Sokoła".** Wydział lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół we Lwowie podaje do wiadomości, że stosownie do przyjętego przez Towarzystwo obowiązku wylosowano na posiedzeniu wydziału z dnia 7 stycznia 1899 roku, nra. 1, 52, 63, 69, 79, 93, 115, 141, 180 i 185 razem w sumie 500 zł. pożyczek zaciągniętych na budowę ujeżdżalni. Dalsze oprocentowanie tych pożyczek ustało z dniem 1 stycznia 1899 r.. a wierzyciele mogą za złożeniem skryptów w kancelarji Towarzystwa pobrać należne im kwoty.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem odczyt dr. Karola Nitmana na temat: „Geografja dziś a dawniej".

* **Wieczorek z tańcami.** W salach kasyna miejskiego odbędzie się w niedzielę dnia 12 lutego o godzinie 8-ej wieczorem staraniem Towarzystwa prawniczego wieczór z tańcami.

* **„Prawnika"**, który wychodzi rok 30 we Lwowie pod redakcją adw. Czemeryńskiego, wyszedł nr. 1 z r. b. Do numeru tego dołączono odezwę redakcji do prawników krajowych. Pismo wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca. Biuro redakcji we Lwowie, ul. Grodzickich l. 4.

* **Aleksander Michałowski** po drodze do Lwowa koncertuje dzisiej w Krakowie, w tamtejszej olbrzymiej sali „Sokoła". Jako dowód, że sympatja Krakowian dla niepospolitego tego artysty w ciągu sześcioletniej jego niebytności w Podwawelskim grodzie bynajmniej się nie zmniejszyła, służyć może fakt, iż już we środę wszystkie bilety na koncert Michałowskiego były rozsprzedane. U nas popyt na bilety niedzielnego koncertu jest również znaczny i nie może być inaczej, wszak tak znakomity pianista, jak Aleksander Michałowski winien we Lwowie nie jeden raz wypełnić salę Narodnego domu po brzegi.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Na fundację im. Adama Mickiewicza utworzone przez towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Ogół wkładek wynosi z dniem 15 stycznia 8.369 zł. 89 ct.

---

z jego wyszłe serca; poznaje, że w jego osobie kochała Roksana serce i duszę Cyrana. Cały gmach szczęścia Chrystjana runął! A więc — krótka sprawa. Nadchodzi koniec bitwy, krótki „pojedynek dwóch szlachetnych" (oczywiście na słowa) i hałas wojenny: atak Hiszpanów. Kadeci stają do obrony pojazdu Roksany, który zmieniono w jednej chwili w formalną redutę; „walczą jak lwy i padają jak muchy". Pada i Chrystjan Neuvillette — a dziwnem zrządzeniem losu zostaje tylko Bergerac, wznosząc wysoko drzewce sztandaru francuskiego, na które zatknął koronkową chusteczkę Roksany!

Na wspaniały obraz bitwy i dokonanego zwrotu w dramacie autor zapuszcza zasłonę, aby pokazać nam Bergeraca jeszcze raz, po latach piętnastu, jako złamanego straszną męką życia przedwczesnego starca; aby na postać tę dziwnie świetlaną, rzucić jeszcze magiczny, melancholijny blask smutku, żalu i współczucia, że taki człowiek tak okropnie smutne, tak nieszczęśliwe miał życie. Bo Cyrano nie wyznał swej miłości Roksanie; — uważałby to za profanację pamięci zmarłego przyjaciela. Z męką dalszą w sercu tułał się po świecie, aż przedwcześnie zgrzybiały zamieszkał wreszcie w pobliżu klasztoru zakonnic św. Krzyża, w którym Roksana szukała schronienia i spokoju po życiu również złamanem.

Cyrano stary i schorzały, żyje wspomnieniem i tą smutną pociechą, że został już za życia swego serdecznie opłakany najgorętszemi łzami ukochanej, bo te, które ona nad ciałem zabitego Chrystjana wylała, te łzy przecież wycisnęła w gruncie rzeczy czysta i święta miłość Bergeraca. Postarzał się, ale praktyk szermierskich i bufonady gaskońskiej nie zaniechał. Minęły czasy wojenne, — do zwady jednak sposobności mu nie brak, to też i teraz chodzi ze szpadą u boku, a z głęboką raną na głowie. Ciężko już chory zjawia się w ogrodzie klasztornym, aby rozmówić się raz ostatni ze swoją „straconą"... I dzieje się, że w czasie prześlicznego jesiennego wieczora, po „złotym" zachodzie słońca, kiedy słychać szum spadających liści, kiedy w naturze całej płyną dziwnej melancholji cienie, a szepty smutku i żalu wieją i z sercem ludzkiem wiodą tajemnicze rozmowy: w takiej to chwili umiera Cyrano. Lecz nie na łożu boleści... nie! stojąc, ze szpadą w dłoni, wobec swojej Roksany. I teraz, na chwilę przed zgonem, kiedy już na oczy zapada mrok nocy wiecznej, a umysł ma dziwne widzenia, odzywa się w Bergeracu jeszcze raz całą swą potęgą jego bohaterska natura, a idealna miłość zdradza się — mimowolnie. Albowiem głos mu drżeć dziwnie zaczyna, a w tem drżeniu poznaje Roksana owe dźwięki najsłodszych zaklęć i przysiąg, które przypisywała Chrystjanowi. Teraz dopiero poznaje ona całą prawdę: — cały ogrom nieszczęścia, szlachetności, poświęcenia i miłości — straconej. Tymczasem Bergerac, który chciał zawsze umrzeć:

„Na wielkiem bojowisku, na chwały kobiercu,
„Z pięknem słowem na ustach i ze sztychem w sercu".

— teraz przeczuwając zgon, sam sobie stwarza urojoną walkę, rzuca się ze szpadą na widzianych w wyobraźni wrogów i woła:

„...... Rycerz prawy
„Nie walczy dla zwycięstwa, on walczy dla — sławy!
„Widzę was! Widzę wszystkie moje wrogi stare:
„Tchórzostwo! Podłość! Pychę! Pochlebstwo! Niewiarę!"
„Poddać się? Nigdy! Nigdy! Ha!... I ty głupoto
„Tutaj? Wiem, złamiesz moją błyskawicę złotą,
„Mą szpadę! Mniejsza o to! Ty plemię padalcze!
„Mniejsza o to! Ja walczę. Ja walczę. Ja... walczę!"

I tak stoi w melancholijnym półmroku nocy, w liljowem świetle księżyca, wśród spadających liści i woła dalej:

„Zabraliście mi wszystko — i laury i róże!
„Bierzcie! I tak zostanie coś, czem ja tam w górze
„Dziś jeszcze na pokoje wchodzący do Boga,
„Szeroko z błękitnego zmiotę gwiazdy proga!
„Coś niezmięte, coś czyste, coś wierne dla chwały
„Mimo was się zostanie:... Mój pióropusz biały!...

Z temi słowy na ustach kona wielki żołnierz-poeta.

Opowiedziawszy tę treść zesumujmy raz jeszcze wrażenie ogólne: Bohater od pierwszej chwili zajmuje nas, bawi, potem stopniowo wprost zachwyca i za sobą porywa, abyśmy wreszcie, współczując ogrom jego niedoli, odczuwali żal bezmierny, jakim wzbiera w końcu serce Roksany. A postać tego bohatera widzimy ciągle na tle najżywszej akcji scenicznej, w ciągłej odmianie obrazów, wśród dźwięków mowy poetyckiej, bohaterskiego wiersza nadzwyczaj górnego lotu, ale zawsze jasnego i zrozumiałego, przemawiającego do uczucia i serca.

W pięciu z szerokim rozmachem nakreślonych, a z niezwykłą precyzją wykończonych aktach, skupia się akcja ciągle dokoła osoby bohatera i mimo ogromnej rozmaitości jest jak najściślej jednolitą, spoistą. Obok Bergeraca inne osoby, których na scenie mamy cały tłum, prawie że ustępują na drugi i na dziesiąty plan: nawet Roksana i nieszczęsny Chrysjtan de Neuvillette; i serdeczny druh bohatera, Le Brêt i wspaniały kapitan gwardji kadetów Carbon de Castel-Juloux i hrabia de Guiche, jeden z armji zalotników otaczających Roksanę, i mnóstwo, mnóstwo innych figur, będących w sztuce już tylko sztafażem i tłem.

Niektórzy krytycy zarzucają, że akt V, śmierć Cyrana, jest niepotrzebny, że możnaby skończyć na wspaniałym efekcie bitwy i zwycięstwie Cyrana. Zarzutu tego słusznym nazwać nie można. Akt V jakkolwiek kolorytem odbiega od poprzednich jest przecież niemniej pięknym, arcysubtelnie kreślonym obrazem, który pogłębia wrażenie, jakie czyni postać bohatera. Akt ten jest nawet koniecznem dośpiewaniem losów herosa; bez niego ten, kto nie zna postaci skądinąd, nie miałby obrazu całości charakteru Bergeraca. Rostand całość tę stworzył, stworzył ją misternie, zgodnie z historją, a z głębokiem odczuciem prawdy, godnem wielkiego poety i dramaturga. Bez tego tak wprost wzruszającego zgonu, bohater wydaćby się mógł zwykłym typem Gaskończyka, mało co różnym od „Muszkieterów" Dumasa; dzieło Rostanda zaś poniekąd z pewną słusznością, możnaby nazwać „piękną wprawdzie, ale tylko szopką." Natomiast w tej całości jak jest wykończone, stanowi ono rzeczywiście rzecz wysokiej artystycznej wartości, za jaką uznały ją najwytrawniejsi krytycy francuscy.

W literaturze dramatycznej współczesnej zajmie też „Bergerac" jedno z najwybitniejszych miejsc, jako znamienny dokument żywego protestu przeciw rozkładczym prądom naturalizmu i niezrozumiałym majaczeniom symbolizmu; jako dokument protestu przeciw nadużywaniu słowa do profanacji najpiękniejszych uczuć w książce i na scenie. Potrzebę takiego protestu przyniosła z natury rzeczy chwila, ale odczuć ją prędzej niż inni mógł tylko poeta tej miary co Rostand. I rzeczywiście wniósł protest wielki, śmiały, żywy, a gorący, wzywając za sobą innych do wykonania wielkiego zwrotu, do odrodzenia kierunku romantycznego, zawsze pełnego, szczególnie dla nas, niepospolitego uroku, bo ugruntowanego na naturze naszej, jako wykwit całej cywilizacji i dziejów narodu, mającego z francuskim dużo cech charakteru i wyobrażeń wspólnych.

Mówić dziś o grze artystów, o prześlicznej, jak na nasze stosunki imponującej wystawie sztuki, o reżyserji dzieła Rostanda, niesłychanie żmudnej, a udatnej, złożyć wreszcie słowa gorącej pochwały i uznania dla dyrekcji za wystawienie w ogóle tego znakomitego dzieła — dla braku miejsca w niniejszym fejletonie niemożliwe. Nastąpi to wkrótce.

*Roman Poliński.*

**Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie złożono:** Z listy p. St. Zeleńskiego: N. N. 5 zł., J. Braunseis 5 zł., A. Topolnicki 1 zł., N. N. 15 rubli w złocie (19 zł. 5 ct.), P. I. zł., I. Szpytko 50 ct., F. Kordyk 30 ct., S. 1 zł., Ryszkowski, Gołąb junior. Paar po 50 ct., E. Stojałowski 1 zł., M. Hoff 50 ct., Schayer, Edm. Stojałowski, Warteresiewicz, S. Treter po 1 zł. Razem 39 zł. 85 ct. Z listy dra B. Goldmana: urzędnicy banku kredytowego A. E. Grzybowski 7 zł., K. Pinder 7 zł., J. Zdanowski 3 zł. 50 ct., W. Terlecki 3 zł. 50 ct., Fr. Garczyński 3 zł. 50 ct., Fr. Föck 1 zł. 50 ct., Fr. Bayer 3 zł. 50 ct., W. Kornecki 1 zł. 75 ct., dr. B. Goldman 7 zł. Razem 38 zł. 25 ct., T. Szydłowscy 25 zł. Z listy p. K. Kality: G. Neusser 2 zł., H. Makiszewski, S. Kuczyński, dr. Woszczyński, dr. Kohlberger, ks. Piotrowski, ks. Panasiński, Fanki, K. Kalita po 1 zł., Wierzbiański, Krogulski, Schmid, Krzyżanowski po 50 ct., Kufrakiewicz 25 ct., Schmalenberg, Gloss po 20 ct., Książek 25 ct., W. F., Kamiński, Pauli, Uzarski po 25 ct., S. Badzyński 50 ct., J. Bielecki, J. Bołban, J. Romanowski, F. Ziemianek po 25 ct., F. Płoncka 50 ct., J. Pawlaczek, M. Medlarska, M. Podolak po 50 ct., P. Drzewiecka, K. Krzyżak po 20 ct. (C. d. n.)

*J. K. Zieliński*
skarbnik komitetu. Lwów bank kred.

**Zmarli:**
W Wiedniu zmarła nagle Ludwika Zakliczyna.
Franciszek Zgórz, weteran wojsk polskich z roku 1863, zmarł w Ulan... dnia 14 stycznia b. r. w 67 r. życia.

## Hrabina szansonistką.

1 lutego wystąpi na scenie „Café chantant“ na Leopoldstadzie w Wiedniu po raz pierwszy nowa interesująca śpiewaczka, żona polskiego arystokraty, hrabina Selma Stadnicka. Zapowiedź tego występu wywołała sensacje w Wiedniu, więc naturalnie zjawił się zaraz u hr. Stadnickiej „interwjewer“ i oto co opowiada na łamach tamtejszych dzienników. „Właściwie — spowiadała się hrabina przed interwjewerem — nie ma w tem nic nowego, że kobieta, nosząca dumne szlacheckie nazwisko, wstępuje na scenę. Przykład: słynna księżna Pignatelli. Tak samo, jak w jej żyłach, i w moich płynie krew włoska. Pochodzę z znakomitej (naturalnie *p. r.*) rodziny istrjańskiej. Mój ojciec jest radcą dworu na pensji i mieszka w Wiedniu. Byłam jeszcze małą dziewczynką, gdy mi umarła matka. Ojciec ożenił się po raz drugi i odtąd zaczęło się dla mnie smutne życie z powodu macochy. W r. 1878 mając lat 16 poznałam wesołego i lubiącego się bawić hr. Henryka Stadnickiego i pobraliśmy się mimo oporu jego rodziny. Małżeństwo nasze jednak nie było szczęśliwe. Hrabia był drażliwy, nerwowy, co stawało się powodem ciągłych scen w domu. Przytem dręczył mnie zazdrością. Ostatecznie rozwiedliśmy się, lecz potem krótki czas mieszkaliśmy znowu razem. W r. 1882 mąż mój opuścił Wiedeń i udał się do Ameryki północnej, gdzie powiodło mu się zyskać korzystne stanowisko w sferach sportowych. Pojechałam do niego w pięć lat później i znowu żyliśmy razem w Nowym Yorku. Gdyśmy się wkrótce potem rozeszli, ja zostałam aż do r. 1890 w Nowym Yorku u mojej przyjaciółki. W końcu, nie chcąc być dla niej ciężarem, wróciłam do Europy. Odtąd prowadziłam koczownicze życie. Byłam u krewnych mego męża w Galicji, u moich krewnych i u przyjaciół. Bez przerwy wędrowałam z miasta do miasta. Rodzina Stadnickich odmówiła mi wszelkiej pomocy, a mój mąż sam nie miał pieniędzy. Dlatego postanowiłam wstąpić na scenę, mając przytem podwójny cel na oku: zdobyć sobie niezależny byt i pokazać dumnej rodzinie mojego męża, że się obędę bez niej.“ Innemi słowy pragnie się awanturnicza małżonka hr. Stadnickiego zemścić na rodzinie, której nazwisko zdobić będzie odtąd afisze w drugorzędnej „Café chantant“ na Leopoldstadzie. Hr. Stadnicka ma dwunastoletniego synka Henryka, który jest przy ojcu.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Cyrano de Bergerac“, romantyczna komedja; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Skąpiec“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Pierwszy występ p. Aleksandra Myszugi; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szatani na ziemi“, operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Cyrano de Bergerac“; w poniedziałek „Cyrano de Bergerac“; we wtorek „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; w środę „Cyrano de Bergerac“.

**Cyrano de Bergerac** dzisiaj daje dyrekcja teatru na dochód „Towarzystwa dziennikarzy polskich“. Rolę tytułową gra jeszcze dzisiaj p. Chmieliński, poczem na najbliższem przedstawieniu daną będzie w interpretacji p. Woleńskiego.

**Panna Ellen Wester,** znana tłumaczka dzieł polskich na język szwedzki, bawi w Krakowie. Krakowska „Czytelnia dla kobiet“ urządziła raut na cześć znakomitego gościa.

**Nowa sztuka.** We wtorek wystawiono w teatrze krakowskim po raz pierwszy obraz dramatyczny w jednym akcie Bogdana Ronikera pt. „Miłość“. Krytyk teatralny Czasu pisze, że jest to utwór fałszywie pomyślany, niezręcznie ułożony i pozostawiający bardzo niemiłe wrażenie swą nienaturalnością, dwuznaczną psychologją głównych figur i niewyraźną etyką. Treść „Miłości“ jakby zaczerpnięta z kryminalnego romansu. Autor wprowadza nas do dworu obywatela ziemskiego p. Rolskiego, gdzie poznajemy jego syna Stefana, młodzieńca dosyć lekkomyślnego, wypełniającego swój wolny czas polowaniami i miłostkami z dziewczyną kredensową. — Ten nieplatoniczny flirt kosztuje atoli p. Stefana dosyć dużo, gdyż sprytna i chciwa Jagusia umie sytuację wyzyskiwać i raz po raz przymawia się o kosztowne upominki. Dla zadośćuczynienia tym kaprysom dziewczyny młodzieniec zaciąga u lichwiarza wioskowego Szmula, dług, pokrywając go wekslem, na którym kładzie podpis swego ojca.

Gdy żyd przed terminem zapłaty zjawia się i grozi przedstawieniem weksla ojcu, Stefan udaje się w pokorę do ojca i błaga go o zapłacenie długu, nie wspominając nic o podpisie. Ojciec nie bierze tej sprawy tragicznie, obiecuje żyda napędzić i wsadzić do kryminału za lichwę na małoletnich, ale pieniędzy nie daje. Wobec tego zrozpaczony Stefan, widząc, że jego fałszerstwo odkryć się musi, z rozpaczy postanawia spełnić zbrodnię. Sąsiada swego ojca napada on w lesie, jak prosty rozbójnik i wydziera mu pugilares ze znaczną kwotą pieniędzy, poczem wraca spokojnie do siebie i zasypia. Wiadomość o kradzieży nadchodzi natychmiast do dworu Rolskich. Stary Rolski odrazu (!) domyśla się, że to jego syn popełnił zbrodnię; idzie do jego pokoju, znajduje skradziony pugilares i z najzimniejszą krwią pali w łeb śpiącemu synowi, a spełniwszy ten czyn dzikiej sprawiedliwości, który jest w gruncie rzeczy nieludzkiem morderstwem, woła patetycznie: „zanadto go kochałem!“

## Gospodarstwo przemysł i handel

**Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 17 stycznia. Obroty handlu zbożowego są od pewnego czasu więcej utrudnione i dlatego usposobienie wogóle trochę osłabło. Ceny zboża nie doznały wprawdzie znaczniejszej zniżki bo różnica na korzyść kupujących od paru tygodni nie wynosi więcej, jak 15 do 20 ct., jednakowoż odbyt jest teraz o wiele trudniejszy i wskutek tego zaczynają się już gromadzić zapasy.

Na dzisiejszym targu nietylko pszenica utrzymuje się, ale żyto, które dotąd po stałych cenach było poszukiwane, cokolwiek się w cenie obniżyło. Ceny pszenicy i żyta przy małych obrotach prawie się nie zmieniają.

Płacono pszenicę: białą od 9·10 do 9·50, czerwoną 9·15 do 9·60 zł.; żółtą 9·10 do 9·50 zł.; żyto n. 8·20 do 8·70 zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł.; na krupy 6·25 do 6·50 zł.; owies n. 6·30 do 6·60 zł.; rzepak 11·— do 11·75 zł.; koniczyna czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

— **Wiedeń** 19 stycznia. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na wiosnę od zł. 9·43—9·44; żyto na wiosnę od zł. 8·12—8·14; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·15—5·17; owies na wiosnę od zł. 6·11—6·12; rzepak od zł. 1·22—1·30; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 19 stycznia. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na marzec od zł. 9·48—9·49, na kwiecień od zł. 8·35—8·36; żyto na marzec od zł. 7·92 do 7·93; kukurudza na maj od zł. 4·85—4·86; owies na marzec od zł. 5·80—5·82; rzepak na sierpień od zł. 2·10 do —. Popyt na pszenicę słaby. Tendencja słaba.

## Zamknięcie rady państwa?

(**Telegr. „Dzien. Pol.“**)

**Wiedeń** 18 stycznia.

Dziś wieczorem rozeszła się po mieście, jak i w kołach poselskich pogłoska, iż **rada państwa ma być bezzwłocznie zamknięta.** O ile prawdy w tej pogłosce, trudno mi było skonstatować. Wprawdzie wieczorem, mimo że nie było posiedzenia, gmach parlamentu roił się od posłów, którzy również poruszeni byli tą pogłoską, atoli nikt nie wiedział nic pewnego. Być może, że dzień jutrzejszy przyniesie rozwiązanie tej zagadki.

O ile jednak z dotychczasowej taktyki rządu wnosić mogę, pogłoska ta zdaje się być bezpodstawną. W Austrji jednak nic nie jest nieprawdopodobnem, wszak ma ona już nazwę „państwa niespodzianek,“ więc też być może, że na jutrzejszem posiedzeniu hr. Thun oświadczy, iż zaczętą we wtorek sesję zamyka.

Zdaje się mi atoli, że tak źle nie będzie. Myśl podniesiona przez koła polskie prawicy, aby wobec ciągle powtarzających się imiennych głosowań, uniemożliwiających wszelką pracę, posiedzenia trwały tylko jedną godzinę, a resztę czasu aby pozostawiono komisjom na obrady, znalazła przychylne echo u rządu. Rząd pragnie bowiem, aby komisja ugodowa załatwiła całe przedłożenie ugodowe, gdyż wówczas gdyby musiał zamknąć sesję i ugodę wprowadzić na podstawie §. 14, mógłby się powołać na to, że ugoda ta była wyrazem życzeń większości izby. W komisji ugodowej jest reprezentowaną cała izba, wszystkie jej stronnictwa, więc też uchwała większości tej komisji jest niejako wyrazem większości całej izby i z pewnością, gdyby parlament był zdolny do pracy, to wszystkie wnioski większości komisji ugodowej przyjęteby zostały przez większość w izbie.

Trudno więc przypuszczać, aby rząd przez zamknięcie sesji rady państwa nie dozwolił komisji ugodowej ukończyć swych obrad i pozbywał się przez to chociażby pewnego pozoru parlamentarnej legalności dla wprowadzenia ugody na podstawie § 14. Tak samo tę sprawę zrozumiały także stronnictwa opozycyjne i dziś *Ostdeutsche Rundschau*, organ Wolfa, wzywa posłów niemieckich, aby przez obstrukcję w komisji ugodowej nie dozwolili jej dokończyć swych prac. Jeśli w istocie obstrukcja rozwinie się także w komisji ugodowej i uniemożliwi jej pracę, to wówczas bardzo prawdopodobnem jest, że rząd nie mogąc już liczyć na nic, zamknie sesję. Najbliższe już nie dni, ale godziny pokażą, czy moje przypuszczenia oparte są na dobrych podstawach.

Dzisiejsza *N. fr. Presse* w artykule wstępnym wyraża swą radość z panowania w izbie obstrukcji, ale radość ta zdaje się być nieszczerą, gdyż o kilka wierszy niżej ubolewa nad tem, że rząd austrjacki nie chce naśladować rządu węgierskiego i nie chce wdawać się z obstrukcją w kompromisy.

Między wierszami można czytać, że żydóweczka z Fichtegasse chętnie przybrałaby się w odświętne szaty, a nawet w perłową bindę, aby tylko znów zyskać dla siebie miłość rządu i stać się organem rządowym. Wzywa więc rząd, aby rozpoczął rokowania z opozycją niemiecką, ale równocześnie wyraża obawę, że rząd zapewne tego głosu usłuchać nie zechce i stronnictwa niemieckie będą dalej musiały prowadzić zaciętą walkę o prawa i egzystencję narodu niemieckiego w Austrji.

Dziwne doprawdy to ustawiczne wysuwanie walki o prawa i egzystencję narodu niemieckiego w Austrji. Wszakżeż nikt im tych praw nie odbiera, nikt ich egzystencji nie zagraża. Narody słowiańskie pragną tylko sprawiedliwości dla siebie i nic więcej, jak tylko sprawiedliwości i równouprawnienia!

W końcu wzywa *N. fr. Presse* posłów włoskich, aby przymknęli zupełnie do opozycji, gdyż ich narodowy interes tego wymaga, aby wraz z opozycją wystąpili do walki i utworzyli ligę dwóch starych narodów kulturnych przeciw nawale dzikiej słowiańszczyzny. Nie przypuszczam, aby Włosi, właśnie w dobrze zrozumianym własnym interesie, usłuchali wezwania *N. fr. Presse.*

Na zakończenie donieść muszę, iż dziś wieczorem rozeszła się również pogłoska o n i e p o k o j a c h w P r a d z e. Telegramy poranne zapewne pogłoskę tę wyjaśnią.

*u.*

## Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

**Wiedeń** 19 stycznia. *Neue Freie Presse* donosi, że przewódcy wszystkich niemieckich klubów lewicy, łącznie z wiernokonstytucyjną własnością i klubem chrześcijańsko socjalnym, postanowili s f o r m u ł o w a ć  ż ą d a n i a  N i e m c ó w i bronić ich solidarnie wobec rządu i prawicy. Postanowienia te dotyczą w pierwszym rzędzie spraw językowych.

**Wiedeń** 19 stycznia. Według doniesień dzienników z Brüx, postanowiła reprezentacja miejska wyrazić prowadzącym obstrukcję posłom niemieckim swoje uznanie dla ich działalności.

**Wiedeń** 19 stycznia. Posiedzenie komisji dla spraw prasowych zostało zwołane na 25 stycznia b. r.

**Wiedeń** 19 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj przed południem na audjencji prezydenta ministrów hr. Thuna. Hr. Thun był obecnym na posiedzeniu komisji ugodowej.

**Wiedeń** 19 stycznia. W kołach poselskich zaprzeczają podanej przez *Neue Freie Presse* wiadomości, jakoby cesarz powołał do siebie dr. Bilińskiego.

**Wiedeń** 19 stycznia. Wydany komunikat potwierdza zapowiedzianą naradę przewódców niemieckich stronnictw opozycyjnych. Komunikat ten zaznacza, że przewódcy stronnictw po wyczerpującem zbadaniu politycznego i narodowego położenia Niemców w Austrji, uznali jednomyślnie nagłą potrzebę wspólnego postawienia narodowo-politycznych żądań Niemców i bronienia ich. Celem przeprowadzenia tego odbędą się w dniach najbliższych dalsze narady.

**Znów imienne głosowania.**

**Wiedeń** 19 stycznia. (*Z izby posłów*). Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia zabrał głos p. G r o s s domagając się pewnej zmiany w protokole z poprzedniego posiedzenia. Mianowicie domagał się, aby w protokole było uwidocznione, iż prezydent dr. Fuchs wbrew regulaminowi zarządził głosowanie, i że samowolnie postawił na porządku dziennym przedłożenie o kontyngencie rekrutów, czem dopuścił się pogwałcenia ustawy.

Prez. F u c h s odpowiedział, że przyjmie ewentualnie zmiany proponowane przez p. Grossa, a co do kontyngentu rekrutów, to uważa tę sprawę za konieczność państwową.

P. G r o s s sformułował następnie w tej sprawie kilka wniosków, nad którymi na jego żądanie rozpoczęto głosowanie imienne.

Pierwszy wniosek Grosa o modyfikację protokołu odrzucono 159 głosami przeciw 67.

P. L e m i s c h wyraził powątpiewanie w ważność głosowania z powodu, że od kilku posłów, obecnych w sali, nie odebrano głosu.

P r e z y d e n t odpowiedział, iż nie jest w stanie skonstatować twierdzenia p. Lemischa, poczem przystąpiono do głosowania imiennego nad drugim wnioskiem p. Grosa.

**Nowy sposób obstrukcji.**

Po odrzuceniu w imiennem głosowaniu drugiego wniosku p. Grossa, zabrał głos p. P o m m e r i zażądał, aby w myśl regulaminu zostały odczytane na dzisiejszem posiedzeniu wniesione interpelacje w dosłownem brzmieniu.

Prezydent do tego żądania przychylił się i wskutek tego rozpoczął się nowy sposób obstrukcji odczytywaniem interpelacyj, które trwa od godziny pierwszej do tej pory (godz. 3 po południu).

Po odczytaniu wszystkich petycyj posiedzenie zostanie zamknięte.

**Wnioski i interpelacje.**

Wśród interpelacyj i wniosków odczytano dziś między innemi wniosek nagły p. P o m m e r a, aby ustawa o polepszeniu płac sług państwowych bezzwłocznie przedłożoną została izbie panów i do sankcji cesarskiej.

Wniosek pp. H o f m a n n a, K a i s e r a, T u e r k a i tow., oskarżający ministra oświaty br. Bylandta z powodu mianowania dyrektora gimnazjum państwowego z czeskim językiem wykładowym w Opawie.

Zdaniem wnioskodawców upaństwowienie tego gimnazjum jest naruszeniem konstytucji, obciąża bowiem niepotrzebnie skarb państwa, dalej wniosek pp. S c h o e n e r e r a, Iro, Tuerka i tow. z oskarżeniem całego gabinetu z powodu rozporządzeń cesarskich, ogłoszonych 28 i 30 grudnia 1898 r. na podstawie paragrafu 14.

Odczytano także dosłownie interpelację p. B r z e z n o v s k i e g o i tow. w sprawie studentów Biberlego i Linharta w Pradze. Interpelanci twierdzą, że niemieccy studenci w Pradze chodzą po mieście uzbrojeni w rewolwery i napastują spokojnych przechodniów.

Zapytują prezydenta ministrów, czy zbadał tę sprawę i czy wydał zakaz noszenia broni osobom do tego nieuprawnionym.

Między odczytanemi interpelacjami znajdują się jeszcze następujące: p. S t a p i ń s k i e g o w sprawie hr. Starzeńskiego, starosty z Podgórzu — interpelacje tego samego posła w sprawie rzekomych nadużyć żandarmerji i nieporządków, panujących na kolejach galicyjskich.

P. S t o j a ł o w s k i interpeluje z powodu postępowania organów politycznych w Galicji. P. Szponder w sprawie zatajenia zbrodni, popełnionej na podoficerze 20 pułku piechoty w Nowym Sączu.

---

**Wiedeń** 19 stycznia. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności wydał komunikat, w którym podnosi konieczność łączności dla obrony praw Niemców w Austrji. Dalej wspomniany komunikat zajmuje się stosunkiem do konferencji mężów zaufania lewicy; zaznacza, że upoważniono klubowy komitet wykonawczy do reprezentowania klubu tam i że klub jednogłośnie przyłączył się do uchwał owej konferencyi.

**Wiedeń** 19 stycznia. Przed dzisiejszem posiedzeniem izby posłów odbyły się narady klubów w. konst. wielkiej własności niemiecko-postępowego i chrześcijańsko-socjalnych. Na dziś wieczór zwołane jest posiedzenie klubu południowo-słowiańskiego.

Klub katolickiej partji ludowej obradował wczoraj wieczorem. Przewodniczący Kathrein zdał sprawę z ostatniego posiedzenia komisji parlamentarnej prawicy, następnie odbyła się dłuższa dyskusja nad sytuacją.

**Praga** 19 stycznia. *Narodni Listy* piszą, iż rząd wcale nie ma zamiaru, jak to doniosły niektóre pisma usunąć z porządku dziennego ustawy o poborze rekruta. Rząd czeka, czy lewica nie zmieni swego zdania. Jeżeli nie zmieni, to bezzwłocznie nastąpi okres pozaparlamentarny, a podczas tego okresu rząd dalej będzie szedł w kierunku uznania narodowych praw i naprawienia krzywd narodów słowiańskich, ale nie ma zamiaru podjęcia akcji w większym stylu, w celu uwzględnienia życzeń czeskich.

W końcu *Nar. Listy* konstatują ścisłą solidarność prawicy i donoszą, że Polacy wytrwale stoją przy zasadach autonomicznych.

**Wiedeń** 19 stycznia. Podobną uchwałę w sprawie sformułowania postulatów Niemców, jak klub szlachty wiernokonstytucyjnej, powziął także klub niemiecko- postępowy.

**Wiedeń** 19 stycznia. Komisja izby panów uchwaliła termin wejścia w życie ustawy o polepszeniu płacy służby państwowej zgodnie z przedłożeniem rządowem. Ustawa ta więc jeszcze raz wróci do izby poselskiej.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“

**Sytuacja na Węgrzech**

**Budapeszt** 19 stycznia. Przedłożony przez Schechenyego adres izby magnatów do króla, zaczyna się od wyrazu głębokiej troski z powodu smutnego położenia kraju, który popada w stan nieobjęty ustawą. Wierni magnaci przekonani są, że ogół życzy sobie, ażeby położenie obecne skończyło się jak najrychlej. Ogólna gotowość do rozwiązania kwestji bieżących jest tak wielką, że nic nie stoi w drodze pracy ustawodawczej. Adres kończy się prośbą, ażeby król tak wykonywał swoją władzą ustawową, iżby stosunki prawne mogły być jak najrychlej przywrócone.

**Wiedeń** 19 stycznia. Dzienniki donoszą z Budapesztu, że stronnictwa opozycyjne powołały telegraficznie wszystkich swoich członków, bawiących chwilowo na prowincji, aby najpóźniej do piątku przybyli do Budapesztu, bo konstytucja znajduje się w niebezpieczeństwie.

**Budapeszt** 19 stycznia. Dziś zebrali się na naradę mężowie zaufania opozycji. Przedstawiciele dyssydentów liberalnych nie przybyli na to zgromadzenie.

**Budapeszt** 19 stycznia. Z powodu niepomyślnej odpowiedzi, jaką dał rząd na warunki kompromisowe opozycji, sytuacja pogorszyła się trochę, a widoki kompromisu mniejsze są dziś, niż przed kilku dniami

Wiele żądań opozycji zupełnie w odpowiedzi tej skreślono. Obrady opozycji trwały wczoraj prawie przez cały dzień bez przerwy. Mimo ich ścisłej poufności, słychać, że na razie zapadła uchwała, iż odpowiedź rządu nie nadaje się do dalszej dyskusji. Mimo to rokowania trwają dalej.

**Budapeszt** 19 stycznia. Powszechnie tu twierdzą, że rokowania kompromisowe zupełnie się rozbiły, a półurzędowy *Nemzet* pisze, że nastąpi okres wojny.

Dla wyjaśnienia, dlaczego rokowania się rozbiły, cytują dzienniki opozycyjne warunki, przedłożone przez opozycję; warunki te zdają się nie być prawdziwymi.

Owóż według nich rząd domaga się, aby minister Perczel wybrany został prezydentem izby, następnie aby opozycja zgodziła się na uchwalenie prowizorjum budżetowego, ugody z Chorwacją, ustawy o poborze rekruta i zobowiązała się do uchwalenia budżetu przed 1 stycznia. Dalej ma opozycja zgodzić się na zmianę regulaminu obrad izby w duchu *legis Falkenhayn*. Dopiero po przeprowadzeniu tych wszystkich ustaw i przedłożeń Banffy ustąpi.

Naturalnie, że opozycja tych warunków nie przyjęła.

**Audjencje.**

**Wiedeń** 10 stycznia. Na dzisiejszych ogólnych audjencjach u cesarza, przyjęci zostali między innymi b: prez. ministrów hr. Kazimierz Badeni i del. namiestnictwa w Krakowie r. dw. Laskowski.

**Rugi pruskie.**

**Wiedeń** 19 stycznia. *Neues W. Tagblatt* donosi z Berlina, że odbyły się nowe wydalania z państwa pruskiego i tak wydalono z Katowic urodzonego w Galicji kelnera, a dwie osoby wydalono z Bunzlau i z Berlina.

**Berlin** 19 stycznia. Stronnictwo wolnomyślne wniosło dziś w sejmie interpelację w sprawie wydalania poddanych duńskich ze Szlezwigu.

**Wrocław** 19 stycznia. Z polecenia ministerstwa rektor r o z w i ą z a ł  t u t e j s z e  s t o w a r z y s z e n i e  a k a d e m i k ó w  p o l s k i c h: „Comerdie.“

**Sprawa Dreyfusa.**

**Paryż** 19 stycznia. Esterhazy, który przybył tutaj wczoraj w nocy, odmówił żądaniu wszystkich dziennikarzy, którzy chcieli go interviewować.

**Paryż** 19 stycznia. *Gaulois* donosi jakoby izba karna trybunału kasacyjnego zajmowała się doniesieniem, że Dreyfus często jeździł do Brukseli i tam konferował z attachém wojskowym pewnej ambasady.

**Paryż** 19 stycznia. Dziennik *Libre Parole* ogłasza listę świadków, których wdowa po pułkowniku Henry zawezwała do rozprawy w swoim procesie przeciw Reichanowi. Między tymi świadkami są: pierwszy rabin Paryża Żadok Kahn, wielu jenerałów, wszyscy ministrowie wojny z czasów ostatnich, także Cavignac, Chanoine, dalej Rochefort, Lebrun-Renaud, akademicy Brunetière i de Voguë, wielu deputowanych i rzeczoznawców.

**Konferencja pokojowa.**

**Wiedeń** 19 stycznia. *Politische Correspondens* donosi z Petersburga, że cyrkularze, zawierające program konferencji pokojowej, nie zostały wręczone gabinetom za pośrednictwem rosyjskich ambasad, lecz oddane przez rosyjskie ministerjum spraw zewnętrznych akredytowanym zastępcom mocarstw w Petersburgu.

---

**Grac** 19 stycznia. Zgromadzenie ludowców niemieckich, na którem przemawiać miał przywódca robotników Stein, zostało zaraz po rozpoczęciu rozwiązane przez policję, ponieważ 50 nie zaproszonych socjalistów urządziło wielką awanturę. Salę opróżniono bez żadnego wypadku.

**Rzym** 19 stycznia. Makonen zawarł ponownie pokój z Mangaszą.

**Wiedeń** 19 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie, Zygmunta M i c h a ł o w i c z a, zarządcą tego zakładu, a adjunkta lwowskiego zakładu karnego dla mężczyzn Stanisława Szczęsnowicza, kontrolorem zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie.

**Wiedeń** 19 stycznia. Zmarł tutaj były profesor zoologji na wiedeńskim uniwersytecie, radca dworu Claus.

**Lublana** 19 stycznia. O godzinie trzy kwadr. na 10 dało się tu uczuć dość silne, a dwie sekundy trwające trzęsienie ziemi. Szkód nie ma żadnych.

**Rzym** 19 stycznia. Rozruchy na uniwersytecie w Palermo, które się wczoraj ponowiły, wywołały echa na uniwersytecie neapolitańskim.

**Wiedeń** 19 stycznia. Podczas obiadu wydanego na cześć oficerów niemieckiego pułku im. cesarza Franciszka Józefa, cesarz austrjacki wniósł toast, w którym wyraził zadowolenie z przebiegu tej uroczystości i powiedział: „Piję za zdrowie mego przyjaciela cesarza i króla Wilhelma“. Odpowiedział na ten toast Schwarzkoppen podnosząc, że każdy z oficerów i żołnierzy tego pułku gotów jest do ostatniego tchu walczyć za ces. Franciszka Józefa.

## Po zamknięciu numeru.

**Aresztowanie w Warszawie.** Z Warszawy donoszą do jednego z pism popołudniowych: Z pomiędzy aresztowanych w prawie szerzenia niecenzurowanych pism — o czem donosiliśmy w swoim czasie — większość została już wypuszczona na wolność, jedni za kaucją w oczekiwaniu wyroku, drudzy, jako uwolnieni od odpowiedzialności. W śledztwie pozostało dotąd ośmiu. Wypuszczeni zostali: dnia 6 listopada r. z. Podczaski, Hirczowski, [illegible] szek; dnia 23 listopada Grabowski, uczeń gimnazjum klasycznego; w różnych terminach [illegible], Jastrzębski, Jaźwiński, Egerzdorf, Fusiński, Hirszel, urzędnik, Kasznica, syn b. rektora uniwersytetu warszawskiego i paru innych; dnia 28 grudnia, zatem w wigilję odsłonięcia pomnika Mickiewicza Rudański, student uniwersytetu warszawskiego, Słoński, stud. med. uniw. warsz., Jan Truskolaski, student med. uniw. warsz.. Hegmeier, stud. uniw. dorpackiego, Szudejko, stud. uniw. warsz., Majewski, Chełdowski — prawie wszyscy po złożeniu 300 rs. kaucji; wreszcie dnia 30 grudnia wypuszczono Sadzewicza, Kuśniercezka, Wiśniewskiego i Grzegorzewskiego, lekarza, który przez swą nieostrożność stał się przyczyną aresztów. Tego ostatniego wypuszczono za kaucją 600 rs. Wszystkie wersje, które krążyły dotąd o aresztowaniu Grzegorzewskiego, były błędne.

Rzecz się tak miała w rzeczywistości, że Grzegorzewski przyjechał do [illegible], gdzie Sokołowski miał nań oczekiwać w hotelu z transportem książek. Podczas jego rozmowy z Sokołowskim, zjawił się żyd kontrabandzista, przyniósł walizkę, mającą zawierać *Przegląd Wszechpolski* i wyszedł, obiecując przynieść wkrótce resztę. W 5 minut po jego wyjściu, do pokoju w hotelu nagle wpadli żandarmi, którzy, jak się okazało, oczekiwali już w ukryciu. Sokołowski i Grzegorzewski zostali aresztowani. Ten ostatni był na tyle nieprzezorny, iż nosił przy sobie notes z rachunkami ze sprzedanych poprzednio wydawnictw z nazwiskami odbiorców. Mając takie wskazówki w ręku, żandarmi mogli z łatwością dobrać się do wielu ludzi, którzy mieli choćby tylko przypadkową styczność z rozpowszechnianiem wydawnictw.

Sądząc z wysokości kaucji, można mieć nadzieję, że kary, które oczekują tych nieszczęśliwych, nie będą zbyt wysokie.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Frankfurt** 19 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 225·50 (—·—), Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 198·90. Tendencja mocna.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 stycznia 1899 r.

HOTEL ŻORZA. E. Ryłski z Uhrynowa. W. Świeżawski z Hołubia. E. Obertyński z Odnowa. S. Sozański z Sozania. B. Studziński z Zaleszczyk. H. Vilter z Paryża. A. Studziński z Słotwiny. M. Rudrof ze Szwajkowic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Komorowski z żoną z Siekierzyniec. M. hr. Mycielski z Krakowa. W. hr. Reyowa z Psar. S. Dunin Kozicki z Soposzyna. K. Mahr z Kniaziodworu. K. Macieliński z Zastawna. G. Löwy z Wiednia. J. Krynicki z Żegestowa. A. Kokczyński z Wielkiego. J. Kelnig z Wiednia. L. Żeleński z Zaczernia. J. Pospischil z Mokrzyszowa. F. Gamski z Jezierzan.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Graje, Hr. Sobański z Wołynia. Hr. Dembicki z Jaworowa. P. Aleksandrowicz z Czarkowa. K. Kędzierski z Sienik. A. Müller ze Stryja. K. Stawiński z Biskaric. A. br. Horoch z Winniczek. J. Szyszkowski z Chodorowa.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

# Matki teatralne.

Któż z bywalców teatralnych, zaglądających za kulisy, któż z autorów dramatycznych, dostarczających strawy głodnej Melpomenie, któż z reżyserów, któż z dyrektorów scen wielkich i małych nie zadrży wobec jednego magicznego słowa: Matka teatralna! (nb. zwykle nieprawdziwa). Ach! te matki, czekające za kulisami na sławne córeczki z torebkami, flaszkami z mlekiem i rogalkami! Ach! te matki, rzucające się jak tygrysice na reżyserów, gdy przy rozdawaniu ról córka wyszła z pustemi rękami! Ach! te matki, istne utrapienie krytyków i wszystkich dygnitarzy teatralnych!

Dyrektor paryskiego *Varieté*, Nestor Roqueplan, kazał dla nich urządzić osobną poczekalnię w jakimś dalekim kącie gmachu teatralnego i zabronił im surowo opuszczać tę straszną dla wszystkich komnatę. Gdy ten lub ów autor dramatyczny męczył go zbyt długo, wtedy posyłał go do izby matek i prosił, aby tam poczekał na niego. Tej próby nikt nie wytrzymał. Byli to męczennicy rzuceni dzikim zwierzętom na pożarcie.

Autor dramatyczny Siroudin opowiada, że kiedyś, party ciekawością, zajrzał do strasznej komnaty. Okropnego widoku nie zapomni nigdy. Siedziało tam około dwadzieścia bab z flaszkami i torbami w ręku. Nigdzie tylu odcieni świecących nosów nie widział, nigdzie tyle włosów fałszywych i tyle bezzębnych — bądźmy uprzejmi — paszcz. Zdawało mu się, że to sejm czarownic na Łysej Górze. Wszystko to paplało, wyło, oczerniało dyrektora i pluło na poetów, że za mało ról efektownych piszą dla córeczek. Gdy Saraudin wstąpił do tego piekła, poznały go natychmiast panie matki, bo coby to była za matka teatralna, którąby nie znała wszystkich autorów dramatycznych! Wszedł! Otoczono go natychmiast, wieszano się u jego ramiena, błagano o poparcie, zapewniano, że każda z córek jest wielką artystką i tylko intrygi trzeciego reżysera lub „gwiazdy" stoją na przeszkodzie ich karjerze. Gdy nareszcie Siraudin wydobył się z tych strasznych uścisków, nie miał ani jednego guzika przy surducie, a poły były obdarte.

Jeszcze straszniejszą historję opowiada Ernest Blum, redaktor berlińskiego czasopisma *Der Vaudevillist*. A było to tak. Odbywały się w pewnym teatrzyku bulwarowym, gdzie Blum był reżyserem, próby z jakiejś pół-farsy i pół-féerie, w której jedna z młodszych aktorek otrzymała drugorzędną rolę. Ta córka miała matkę, nadzwyczajną matkę, prawie olbrzyma w spódnicy. Gdy ten cyklop kroczył przez scenę, głową dotykał lamp sufitowych. Muskuły jego były tak potężne, że każdy atleta cyrkowy zbladłby z przerażenia. O! ta pani musiała być conajmniej tamburmajorem za młodu.

Córka tej damy — opowiada pan Blum — miała odśpiewać na końcu aktu drugiego jakiś kuplet o „cielęcej pieczeni". Ale ponieważ śpiewała według własnej melodji, a orkiestra grała inną melodję, więc dyrektor powziął na czwartej próbie heroiczne postanowienie, aby córkę olbrzymiej matki pozbawić owej cielęcej pieczeni. Tu rozpoczęła się straszna tragedja, którą o mały włos byłbym życiem przypłacił. Młoda aktorka padła z płaczem w atletyczne ramiona swej matki. A olbrzym w spódnicy począł latać po korytarzach, po całej sali, po scenie i wrzeszczał w niebogłosy: „Dziecku mojemu cielęcą pieczeń zabrali". Z parteru na piętro, z piętra na parter pędziła olbrzymka i wszędzie brzmiał jej krzyk puszczykowy: „Zabrali cielęcą pieczeń! Oddajcie cielęcą pieczeń!"

Fatalny wypadek zrządził, że podczas tych posępnych lamentacyj, zajrzałem do *foyer* artystycznego, aby tam czegoś poszukać. Pokój był pusty zupełnie. W chwili, gdy chciałem go opuścić, ukazała się nagle w drzwiach olbrzymia matka. Spojrzała groźnie, drzwi na klucz zamknęła, oblicze jej było blade, pianę miała na ustach, ręce skrzyżowane na piersi. Tak stała bez słowa. Ale w oczach paliły się straszne płomienie. Zadrżałem. Nareszcie pokłoniłem się głęboko i zacząłem bełkotać coś w rodzaju tłumaczenia.

— Pani! współczuję twej boleści, ale w sztuce są pewne długości, które skrócić trzeba...

Nie odpowiadała. Oczy tylko utkwiła we mnie, jak dwa sztylety. Ja znów mówiłem:

— Pani jest inteligentną kobietą... pani córka także... panie zrozumieją chyba, że są pewne artystyczne wymagania.. Ja zresztą znajdę dla pani córki coś innego... może w ostatnim akcie... mam piękny kuplet o „zielonym grochu"... dziś go właśnie dostałem...

Olbrzym w spódnicy milczał, ale nagle zakasał rękawy i jego oczy rozszerzyły się niezmiernie. W owym czasie byłem chudy i wątły. Ach! ten tamburmajor byłby mnie zdusił, jak wróbla.

— Pani!

— Ona zwróciła się ku drzwiom, klucz po raz drugi przekręciła w zamku i potem szła ku mnie... okropna! Czułem, że ta kobieta zdolna jest do wszystkiego, czułem, że potrzebuje tylko rzucić się na mnie swem cielskiem, aby mnie zgruchotać. Boże! z nikąd ratunku.

— Pani! — krzyknąłem — zwracam twej córce pieczeń cielęcą

Jej oblicze rozjaśniło się natychmiast, uśmiech zaigrał na bezzębnych ustach, otworzyła drzwi majestatycznie i rzekła:

— Proszę! Niech pan to zaraz powie dyrektorowi.

Poleciałem jak wicher. Mogłem nie dotrzymać słowa, bo przecież to był przymus fizyczny. Ale gdy przypomniałem sobie te olbrzymie łapy, zaniechałem wszelkich adwokackich wybiegów. Cielęca pieczeń wróciła do repertoaru.

# ZE ŚWIATA.

**Fortepian podwójny.** Dotychczas fortepian był narzędziem tortury uszu tylko z jednej strony i z jednej tylko strony wydawał mniej lub więcej hałaśliwe dźwięki. Dziś postęp techniki fortepianowej nie zadowalnia się już jedną „paszczęką ryczącą" dla fortepianu, ale żąda ich dwóch, na dwóch końcach instrumentu. Jak wiadomo, niektóre kompozycje muzyczne pisane są na dwa fortepiany. Wykonywanie takich kompozycyj z punktu widzenia „ideału" artystycznego przedstawia pewne trudności, gdyż niepodobna nastroić dwóch fortepianów tak wiernie, aby idealnie zgodne wydawały dźwięki; oprócz tego słuchacze odbierają zawsze wrażenie bębnienia na dwóch instrumentach. Obecnie jedna z fabryk paryskich wygotowała fortepian, który pozwala wykonywać kompozycje „na dwa fortepiany" — na jednym fortepianie. Instrument ma dwie klawiatury na dwóch końcach pudła rezonansowego i dwie sieci strun, krzyżujących się w sposób odpowiedni. Dźwięki instrumentu, wydobywane przez dwóch grających jednocześnie pianistów, są podobno jednolite i sprawiają wrażenie tonów, wychodzących z jednego instrumentu.

**Najdroższem drzewkiem** na świecie było zapewne to, jakie sobie urządził mr. James Clomort w Nowym Jorku. Każda gałązka olbrzymiej choinki była formalnie obładowana kawałkami złota, a podporę stanowiły bryły złota, przedstawiające wartość 70.000 dolarów. Właściciel tego drzewka był przed dwoma laty ubogim hamulczym na kolei Southern Pacific, udał się do Klondyke i powrócił stamtąd jako miljoner,

**Wierna przysiędze.** W Chicago uwolniono w tych dniach od winy pewną czterdziestoletnią Angielkę, która zastrzeliła swego eks-narzeczonego. Przed laty 20 opuścił on Anglję, przysiągłszy jej, że wiernie ją kochać będzie, w zamian za co ta przysięgła, że jeżeli ją zdradzi, to go zabije. Po roku pobytu za oceanem niewierny Anglik ożenił się z bogatą Amerykanką w Bostonie. Opuszczona przez niego Angielka, będąc ubogą, wstąpiła do służby, a uciuławszy po pięcioletniej ciężkiej pracy pewien kapitalik, udała się za morze. W Ameryce straciła na poszukiwaniach cały fundusz, musiała więc znowu iść do służby. Szczęśliwy czy nieszczęśliwy traf zawiódł ją do Chicago, gdzie znalazła niewiernego, żonatego z Niemką. Poszła do niego do domu i zastrzeliła go w chwili, gdy siadał do obiadu. Na uwolnienie jej wpłynęło głównie to, iż zabity nie posiadał dzieci.



**W niedzielę dnia 29 stycznia 1899 r.**
odbędzie się
**o godzinie 4 popołudniu w biurze Banku zaliczkowego**
(ul. Hetmańska l. 10).

## IX zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

**członków Banku zaliczkowego we Lwowie**
**stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.**

**Porządek dzienny:**

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1898.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1898.
3. Wnioski rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1898 (§ 77 statutu).
4. Wybór 7 członków rady nadzorczej w miejsce występujących.
5. Uzupełniający wybór jednego członka rady nadzorczej na 2 lata.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1899 (§ 48 ustawy i statutu).

Lwów, dnia 18 stycznia 1899 r.

**Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie**
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: **Dr. Tadeusz Skałkowski.** Sekretarz: **Edmund Krzon.**

Zamknięcie rachunków za r. 1898 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku, przy ul. Hetmańskiej l. 10. Wstęp na ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 100 zł. (§ 37 statutu) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku. 94 1—1



## Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

### Do Lwowa przychodzą:

**Z KRAKOWA** na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

**Z PODWOŁOCZYSK** na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

**Z PODWOŁOCZYSK** na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

**Z CZERNIOWIEC** osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

**ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

**ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

**Z TARNOPOLA i BRODÓW** na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

**Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA** osob. 10·45 przedpołudn.

**Z JANOWA** osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

### Ze Lwowa odchodzą:

**DO KRAKOWA** osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

**DO PODWOŁOCZYSK** z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

**DO PODWOŁOCZYSK** z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

**DO CZERNIOWIEC** posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

**DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

**DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

**DO TARNOPOLA** z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

**DO JAROSŁAWIA i SAMBORA** przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

**DO JANOWA** osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

**Uwaga:** Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.